Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru **20 groszy.**

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 34 — Kraków-Lwów, 23-go sierpnia 1936 r. — Rok XXIV.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Olbrzymie manifestacje Stronnictwa Ludowego w całym kraju

Swoim zasięgiem i liczbą uczestników manifestacje te przewyższyły obchody z okresu Święta Ludowego

W sobotę w całym kraju odbyły się uroczyste obchody ku uczczeniu rocznicy Cudu nad Wisłą.

Manifestacje organizowane przez stronnictwa polityczne a zwłaszcza przez Stronnictwo Ludowe, przybrały imponujący charakter. W niektórych powiatach udział uczestników manifestacji był większy niż w manifestacjach w czasie Święta Ludowego.

Prawie wszędzie manifestacje odbyły się w spokoju. Jedynie w Wierzchosławicach doszło do krwawych zajść, podczas których padły ofiary. Objektywne raporty o przebiegu manifestacyj Stronnictwa Ludowego stwierdzają, że ruch chłopski w dalszym ciągu wzrasta, szczególnie w b. Kongresówce. O ile obchody ludowe urządzone w Zielone Świątki objęły przeważnie Małopolskę, natomiast w Kongresówce tylko w niektórych miejscowościach przybrały większe rozmiary, o tyle manifestacje w dniu 15 sierpnia wykazały, że polityczny **ruch ludowy przeniósł się już do b. Kongresówki i ogarnął ludność wiejską wielu powiatów.** Na czele tego ruchu kroczy wojew. lubelskie, gdzie manifestacje przybrały wielkie rozmiary. Obchody w rocznicę Cudu nad Wisłą urządziły nawet te powiaty, które nie urządzały obchodów w Zielone Świątki. **Koła polityczne oceniają, że ruch ludowy w b. Kongresówce wzrósł o 75 proc. w porównaniu z wiosną b. r.** W poznańskiem manifestacje ludowe w dniu 15 sierpnia zorganizowane były w szeregu powiatach.

Poniżej podajemy sprawozdania z kilkudziesięciu powiatów. Dalszy ciąg sprawozdań damy w następnym numerze.



Profesor Dr. Leon Marchlewski w czasie przemówienia na wielkiem zgromadzeniu ludowem w Krakowie w dniu 15 sierpnia b. r. Z boku widnieje portret Wincentego Witosa.

Potężna manifestacja w Jarosławiu

Święto „Czynu Chłopskiego" w **Jarosławiu** wypadło imponująco. Dnia 14 bm. odbył się w godzinach wieczornych capstrzyk oddziałów chłopskich z dwoma orkiestrami na czele i pochodniami. Maszerujący chłopi wznosili okrzyki na cześć Stronnictwa Ludowego oraz rządu chłopsko-robotniczego. Okrzyki antysanacyjne były podejmowane przez zgromadzoną na ulicach miasta publiczność. Już w godzinach południowych całe miasto było przybrane flagami. Wznoszono też okrzyki na cześć silnej armji.

O godzinie 9-tej wieczorem zapłonęły we wszystkich gromadach powiatu ognie na cześć poległych w walce o niepodległość chłopów, przyczem wygłoszone zostały **okolicznościowe** przemówienia, a po 3-minutowej **ciszy** odśpiewano pieśni ludowe. Ognie były widoczne na przestrzeni kilkunastu kilometrów.

W dniu 15 już od wczesnego rana ciągnęły pochody ludowców do rogatek miasta.

O godzinie 10-tej rano oddziały przypłynęły olbrzymią falą do kościoła OO. Dominikanów, gdzie odprawione zostały dwa nabożeństwa. Jedno wewnątrz, a drugie na balkonie zewnętrznym kościoła, który został pięknie udekorowany. Obok ołtarza ustawiono sztandary ludowe. W czasie nabożeństwa przygrywała koncertowo orkiestra robotnicza cukrowni przeworskiej.

Podniosłe kazanie wygłosił przeor OO. Dominikanów **O. Markiewicz,** który podniósł olbrzymie zasługi Rządu Obrony Narodowej w r. 1920.

Po nabożeństwie udano się pochodem przez miasto na plac ćwiczeń, gdzie odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe. Referat polityczny wygłosił prez. Gruszka. W czasie przemówienia wielokrotnie wznoszono okrzyki na cześć Stronnictwa Ludowego. Domagano się powrotu do kraju więźniów brzeskich oraz domagano się w sposób kategoryczny powołania rządu chłopsko-robotniczego.

W końcu uchwalono rezolucję przez aklamację. Pieśnią „Gdy naród do boju" oraz „Rotą" zamknięto zgromadzenie. Na zebraniu byli obecni przedstawiciele prasy zagranicznej.

W uroczystości „Czynu Chłopskiego" wzięło udział około 60.000 chłopów w nabożeństwie a 37.000 w zgromadzeniu wraz z sztandarami i dwiema orkiestrami. Wzorowy porządek utrzymywała Straż Porządkowa S. L.

Jak Przeworskie uczciło rocznicę Cudu

W dniu 14 bm. odbyło się we wszystkich wioskach powiatu palenie wici oraz apele poległych bohaterów.

W dniu 15 o godzinie 12-tej odbyło się na rynku miasta **manifestacyjne zgromadzenie.** Obok trybuny ustawiono sztandar **Krzeczowic,** przybrany szarfą żałobną. Po zagajeniu przez p. **Franciszka Słysza** z Nowosielec, referat polityczny wygłosił **prez. dr. Jedliński,** który w mocnem przemówieniu rozprawił się z sanacją, przyczem podkreślił, iż chłopi żądają powołania rządu zaufania mas chłopsko-robotniczych, gdyż to jest koniecznością państwową.

Deklamację na cześć Prezesa wygłosił przedstawiciel młodzieży Markowski z Nowosielec, poczem młodzież wiciowa odśpiewała szereg pieśni. Przez aklamację uchwalono rezolucje jak w Jarosławiu. W czasie zgromadzenia wznoszono potężne okrzyki na cześć Stronnictwa Ludowego, za rządem chłopsko-robotniczym a przeciw sanacji. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni: „Gdy naród do boju". Manifestację zakończono defiladą, w której postawa mas chłopskich wywołała imponujące wrażenie.

Obecnych **około 20.000. Sztandarów 27. Defilada odbyła się przed sztandarami Krzeczowic i Nowosielec.**

Zgromadzenia w innych powiatach

JASŁO. W obchodzie wzięło udział **około 15.000 ludzi.** Rezolucje uchwalono jednogłośnie.

GORLICE. Wielkie zgromadzenie na rynku w Gorlicach przy udziale około 8.000 ludzi. Przewodniczył Bonifacy Baran. Przemawiał prezes Zarządu pow. S. L. **Franciszek Martyka i Szmidt** z P. P. S. — Rezolucje uchwalono jednomyślnie. — W piątek płonęły ognie na okolicznych wzgórzach.

LIMANOWA. Obchód na rynku w Limanowej przy udziale około 40.000 osób. Przemawiał prezes Zarządu Józef Mamak, b. sędzia Łabuz, Pala, Konieczny, Marcowa, Florkówna. Banderja 380. — Sztandarów 101. — Orkiestr 11. — Rezolucje uchwalono jednomyślnie.

HALICZ. W pochodzie w Haliczu wzięło udział około 5.000 osób. Przemawiał: Gadziński, Józef Moskal, Władysław Zaręba, Popiel, Białas, Rogowski i Kostański. — Rezolucje uchwalono jednomyślnie.

NISKO. Pochód z Racławic do Niska przy udziale około 8.000 uczestników. Zgromadzenie na rynku w Nisku. Przemawiał Adam Drąg, dr. Michał Janik, Franciszek Łach, Wojciech Marchut, Antoni Warchoł, Bajak Karol przedstawiciel robotników — Stanisław Rodzeń. — Rezolucje uchwalono jednomyślnine.

SANDOMIERZ. Udział w zgromadzeniu w Sandomierzu wzięło około 4.500 uczestników. Przemawiał Stanisław Smoła, Mazur, Beraś. Po zgromadzeniu pochód przez miasto. Za Bramą Opatowską pochód rozwiązano.

BOCHNIA. W zgromadzeniu i pochodzie w Bochni wzięło udział około 30.000 uczestników. 6 orkiestr, 22 sztandary. Przemawiał Jan Sondel, dr. Antoni Łucki, prezes Zarzadu pow. Franciszek Książek, Bochenek, Władysław Rynca, Bartłomiej Twaróg. Rezolucje uchwalono jednomyślnie.

WIERZCHOSŁAWICE

W „Nowym Dzienniku" ukazał się pod powyższym tytułem reportaż z obchodu z Wierzchosławic.

Reportaż ten w kilku miejscach uległ konfiskacie. Z opisu tego drukujemy niektóre charakterystyczne ustępy: (Przyp. Red.)

Furmanka chłopska toczy się po bogumiłowickiej szosie, jak owego dnia zimowego, przed wyborami sejmowemi w roku 1927, kiedy to jechało się do znanej zagrody wierzchosławickiej — jeszcze w towarzystwie samego gospodarza, rzucającego tubalnym głosem cięte i zjadliwe, doskonale sformułowane uwagi polityczne. Jak wtedy z konkurencyjnych zgromadzeń wyborczych szli chłopi grupami, patrząc spodełba, z wyraźną niechęcią na znaną postać b. premjera rządu, tak teraz maszerują znowu gościńcem, czwórkami, z śpiewem na ustach, z rozwiniętym zielonym sztandarem, z okrzykami na jego cześć. Gdyby teraz ta sama co wtedy furmanka przejechała, kto wie, — możeby konie wyprzęgli

Oto już widać wieś. Na pastwiskach, na łączkach, gdzie tylko odrobina miejsca, stoją natłoczone wozy i furmanki okolicznego chłopstwa, które zjechało na uroczystość. Przeważnie nocą lub nad ranem przyjechali, o świcie odbyli pierwsze namiętne zgromadzenia polityczne grupami po kilka osób, każdy przy swoim wozie, rano zaś pozostawili wozy pod opieką dzieci lub parobków, a sami ruszyli do pochodu. Teraz właśnie pochód formuje się gdzieś daleko o parę kilometrów za wsią, by móc należycie się rozwinąć — niemały z tem jest kłopot — a narazie pusto jest na olbrzymiej polanie leśnej, mającej już swoje tradycje wielkich zgromadzeń i obchodów piastowskich. Brama triumfalna wita gości u wejścia na polanę — między girlandą zieleni umieszczony jest portret nieobecnego bohatera dnia. U wylotu zaś, na skraju lasu, zbudowano wielkie podjum. Narazie pełni ono funkcje ołtarza. Potem znikną akcesorja religijnego kultu — ołtarz zamieni się w wiecową trybunę.

Jest spokojnie i cicho. Bocznemi gościńcami przyjeżdżają lub przychodzą piechotą nowe grupy chłopów, których straż porządkowa skierowuje w odpowiednie miejsca. Policji nigdzie nie widać, kilku panów w cywilu krąży po polanie, po chwili przystępują do grupki dziennikarzy i po uchyleniu klapy marynarki proszą grzecznie o wylegitymowanie się.

Zwolna zaczynają na polanę napływać miejscowi chłopi, idący luzem, nie w pochodzie, by zapewnić sobie miejsce jaknajbliżej ołtarza - podjum, zanim „tamci" się hurmą zwalą. Już idą! Widać już czoło pochodu na odległym o jaki kilometr gościńcu. Po chwili wbiegają na polanę pierwsze oddziały „zmotoryzowane": cykliści. Objeżdżają dużem półkolem całą polanę, poczem zajmują karnie wyznaczone im miejsca. Gorliwy sprawozdawca organu agrarjuszy czeskich specjalnie przybyły z Pragi, uwziął się, że policzy ilość cyklistów: naliczył 700 trójek — razem 2.100 „maszyn". Ktoby przypuszczał, że takie rozmiary przybrał sport kolarski na wsi? Cykliści jadą wesoło, są roześmiani, żartują, na nierównościach łąki wywraca się co chwilę któryś — czemu towarzyszy ogólny wybuch śmiechu. Jest i jedna cyklistka.

Potem wjeżdża banderja konna, w „bajecznie kolorowych" ludowych strojach białe i czerwone sukmany, pawie pióra. Orkiestry wiejskie, strażackie i „cywilne" przygrywają marsze: „... oj nie traćma nadziei". Płynie skoczna melodja bez słów — można dowolnie sobie podstawić imię.

Imienia zresztą nie nadużywa się daremnie. Pod bramą triumfalną grzmią okrzyki: „Niech żyje!" — wszystkim wiadomo już, kto ma żyć. Gdy natomiast najeżdża bryczka wioząca b. marszałka Rataja, słychać wołania na jego cześć, ale już z pełnem nazwiskiem. — — — — Nie wymawia się go wcale. — — — —

— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —

Ktoś stara się koniecznie dociec, ilu też uczestników liczy pochód. Przypuszczenia są najrozmaitsze: 20 tysięcy mówią sceptycy, za 50 — „ręczą" zapaleńcy partyjni. Nie wszyscy w każdym razie mogą dostać się na polanę — długi sznur ludzki ciągnie się poza bramą triumfalną daleko wgłąb gościńca.

— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —

Ledwie zamilkły ostatnie dźwięki religijnej pieśni, chórem śpiewanej, a już słychać pierwsze wiecowe zdania, pierwsze akcenty bojowe, przy akompanjamencie burzliwych okrzyków padających z olbrzymiego mrowia ludzkiego. Ilekroć pada n a z w i s k o — zrywają się gromkie wiwaty, wznoszą się sztandary, fruwają w górę czapki i kapelusze. Z doświadczeniem i rutyną wiecowego mówcy przemawia prezes powiatowej organizacji p. Regiec, ale z trudem przychodzi mu uciszyć wzbierającą coraz bardziej falę namiętności. Gdy wysuwa żądanie powrotu dobrowolnego wygnańca, tłum niecierpliwi się, chciałby — już, zaraz. — — — — — — — padają okrzyki z tłumu. — — — — — — —

Wchodzi na trybunę p. marszałek Rataj. Postarzał się bardzo. Mówi głosem donośnym, ale widać, że przemawianie męczy go bardzo. B. minister rządu Obrony Narodowej (resort oświaty) sięga pamięcią w dawne czasy, pięknym literackim językiem kreśli swe wspomnienia z lat 1920-21. Akcenty patrjotyczne przeważają w mowie b. marszałka Sejmu: mówi o grożących Państwu niebezpieczeństwach, o niepewnej sytuacji w Europie, o konieczności wzmocnienia siły obronnej państwa. Całe przemówienie chciałby utrzymać w tym wzniosłym patrjotycznym tonie, ale „doły" burzą się coraz bardziej, coraz gwałtowniej dochodzą do głosu namiętności, i oto wytwarza się oryginalny djalog pomiędzy statecznym przywódcą a zradykalizowanym tłumem, który chciałby usłyszeć mocniejsze słowa. Mówca studzi rozpalone umysły, gasi wzniecający się pożar, tłumi zbyt namiętne porywy słuchaczy. — — — — —

— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —

Mała krakowianeczka stanęła teraz na podjum, ma wygłosić deklamację.

Ale kto myślał, że usłyszy jakiś mdły „okolicznościowy" wierszyk Konopnickiej w rodzaju „A za tego króla Jana", omylił się srodze. Deklamacja była par excellence — polityczna, naszpikowana aktualnościami, pełna złośliwej satyry i sarkazmu. Dziewczątko wygłasza wiersz rezolutnie, mocno, często odwraca się i mówi wprost do wiszącego w tyle portretu.

— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —

Finał Wierzchosławic jest znany i nie mamy potrzeby go powtarzać. **D. L.**

Potężna manifestacja chłopów w Rzeszowie

Dnia 14 sierpnia wieczorem zapłonęły w każdej wsi powiatu rzeszowskiego znicze dla uczczenia pamięci **chłopów-bohaterów,** poległych w wojnie o wolność Polski. Gdzie spojrzeć dookoła unosiły się łuny palonych stosów. Przy każdym z nich zgromadziła się cała wieś. Niezmiernie wzruszający był moment, kiedy przy grobowej ciszy przy płonącym stosie każdy prezes Koła odczytywał listę poległych, zaś zebrani po każdem odczytanem nazwisku odpowiadali: „poległ za Ojczyznę". Wywarło to bardzo głębokie wrażenie na wszystkich zebranych.

Dnia 15 sierpnia od rana padał deszcz. Mimo to jednak na zapowiedzianą godzinę zbiórki poczęły gromadzić się na olbrzymich błoniach w Rzeszowie wszystkie **Koła powiatu** rzeszowskiego, **które** przybywały **ze sztandarami w zwartym szyku,** ze śpiewem.

Po godzinie 11-tej uformował się olbrzymi pochód, który przeszedł pryncypalnemi ulicami miasta pod **płytę Nieznanego Żołnierza,** gdzie złożono piękny wieniec, na szarfach którego widniał napis: „Nieznanemu Żołnierzowi Ludowcy".

Czoło pochodu otwierało 2 tysiące cyklistów, ubranych w jednakowy strój i z zielonemi szarfami, co robiło imponujące wrażenie.

Następnie przy dźwiękach orkiestry maszerowało prezydjum powiatowe oraz 500 dziewcząt w strojach krakowskich. Za niemi postępowały **3 kompanje szturmowe,** stworzone z samych **podoficerów rezerwowych,** w liczbie 500, przyczem odznaczali się oni od reszty uczestników pochodu specjalnemi zielonemi opaskami. Potem zaś szło **30 tysięcy chłopów.**

Pochód ten wywarł na mieszkańcach Rzeszowa olbrzymie wrażenie, a zwłaszcza okrzyki, które wznoszono.

Na Rynku odbyła się defilada, którą odebrało prezydjum powiatowe u stóp pomnika Kościuszki.

Po powrocie na błonia i odegraniu hymnu państwowego olbrzymie to święto chłopskie otwarł **prezes Zarządu powiatowego Mgr. Bronisław Kloc,** wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Następnie zabrał głos sekretarza Kongresu p. **Jan Tepper,** który zobrazował stosunki polityczne w r. 1920 i dzisiaj. Skolei przemówił **Tomasz Wójcik** z Rudny Wielkiej. Rezolucja została wśród niesłychanego entuzjazmu uchwalona.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Gdy Naród do boju" i „Nie rzucim ziemi!"

Równocześnie odbyła się w **Strzyżowie n/W.** uroczystość dla części strzyżowskiej rzeszowskiego powiatu. Na Placu przed Sokołem zgromadziło się **ponad 20.000 uczestników.** Po pochodzie przez miasto do kościoła na nabożeństwo, powrócono na miejsce zbiórki, gdzie z balkonu „Sokoła" przemówienie wygłosił wiceprezes Zarządu Powiatowego **inż. Antoni Wawrzkowicz.** Przemówienie to również przerywano burzliwemi oklaskami.

Niczem niezamącona powaga, karność uczestników tej uroczystości świadczyła dobitnie o sile i potędze Stronnictwa Ludowego.

W Rzeszowie obyły się również dwie akademje, Święto Żołnierza, urządzane przez czynniki sanacyjne, oraz święto „Cudu nad Wisłą", urządzane przez Akcję Katolicką. Obie uroczystości nie zgromadziły nawet 500 ludzi, co wobec ogromu uroczystości „Czynu Chłopa" wypadło zupełnie blado.

Obchód na Podhalu

Zarząd S. L. pow. nowotarskiego zamierzał urządzić obchód rocznicy „Czynu Chłopskiego" w Ludźmierzu ze względu na odbywający się tam doroczny odpust. **P.** starosta Głut zakazał tam zgromadzenia, że „ze względu na swój charakter częściowo polityczny naruszyłoby porządek i spokój uroczystości religijnej".

Wobec tego zwołaliśmy obchód do Nowego Targu na plac obok dworca kolejowego. Pomimo odpustów w Ludźmierzu i na Spiszu zgromadziło się tysiące ludności góralskiej. Nie brakło żadnej wsi z najdalszych zakątków powiatu jak i ze Spisza i Orawy. Stawiły się cztery orkiestry dęte z Krempach na Spiszu, z Waksmunda, Szaflar, Tylmanowej) i trzy smyczkowe. Obecni byli najpoważniejsi gazdowie z całego Podhala, wśród nich wielu wójtów i sołtysów i dużo też inteligencji podhalańskiej i letników. Na ogromnej trybunie, wspaniale przystrojonej, umieszczono pomiędzy sztandarem państwowym i sztandarem powiatowym S. L. **portret prez. Witosa** w artystycznie rzeźbionych ramach, obok stanęły sztandary poszczególnych Kół i zasiedli członkowie zarządu, goście i prezesi Kół wraz z żonami. Zagaił obchód prezes zarządu pow. Krzeptowski i przywitał zgromadzonych, orkiestry odegrały hymn państwowy. Minutą milczenia uczcili zebrani pamięć poległych. Przewodniczącym wybrano **b. posła Wojciecha Roja.** Referat półtoragodzinny wygłosił **prof. Stan. Kot.** Zgromadzeni wywody mówcy przerywali gorącemi oklaskami. Wiersz na powrót wodza wygłosiła przedstawicielka Związku Młodzieży z Tylmanowej. Chór tylmanowski pod kierunkiem Tomasza Michalczaka odśpiewał pieśni narodowe i ludowe. Gorąco a mądrze przemówiła zasłużona działaczka **Chrobakowa.** Głos zabierali p. **Kotarba** z Krościenka, **Józef Curuś** z Zakopanego i **Dr. Juljan Rajtar,** który przedłożył rezolucje. Zastępca starosty, p. Tobiczyk, sprzeciwiał się ich odczytaniu, twierdząc, że są skonfiskowane przez Starostwo Grodzkie w Krakowie. Ale wobec postawy zgromadzonych, że rezolucje te przyjął gen. Rydz-Śmigły w Nowosielcach i że je cała prasa drukowała, zgodził się na nie z wyłączeniem punktów

Burzliwe, niekończące się oklaski i okrzyki tysięcznych tłumów wyraziły solidarność z rezolucjami. Obrady zamknął W. Roj. Znaczna część zgromadzonych odprowadziła w porządku sztandary do odległego o 3 klm. lokalu Stronnictwa przy rynku w Nowym Targu.

Na odpuście w Ludźmierzu urządziło wojsko uroczystość ściśle wojskową, dokąd w tym celu, podobnie jak i do Zakopanego, sprowadzono większe oddziały. Była też uroczystość wojskowa w Czarnym Dunajcu. Wzięli w nich udział przedstawiciele władz i organizacyj rządowych. Członkowie Związku Legjonistów otrzymali wezwanie do stawienia się pod groźbą wykluczenia ze Związku.

Górale wszyscy znaleźli się na święcie „Czynu Chłopskiego", urządzonym przez Str. Lud. w Nowym Targu. **Przeciągające obok zgromadzenia oddziały wojskowe powitali oklaskami a orkiestry ludowe zagrały im marsza, co armja przyjęła z oznakami żywej wdzięczności.**

W powiecie Chrzanów

Powiat chrzanowski obchodził rocznicę „Czynu Chłopskiego" w *Krzeszowicach.* Mimo licznych przeszkód i odpustu kalwaryjskiego, przybyło na uroczystość *około 4000 uczestników.* Nastrój zebranych był bardzo żywy. Przewodniczył na zgromadzeniu p. *Ciuba,* — przemawiali pp. *Boksa Fr., Taborski, Kula, Kocot* i inni. Po uchwaleniu rezolucji, uformował się pochód, który z orkiestrą, banderią z Rudawy i Radwanowic udał się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce. W pochodzie wyróżniały się swemi strojami krakowianki. Uroczystość zrobiła w mieście dobre wrażenie, zwłaszcza, że sanacja nie zdobyła się, mimo usiłowań, na żadną manifestację

Boksa Franc.

Wspaniały obchód w Myślenicach

Uroczysty obchód rocznicy „Czynu Chłopskiego" odbył się w *Myślenicach.* Z placu zbiórki ruszył pochód, w którym niesiono *30 sztandarów* ulicami miasta, przeszedł koło płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec, i udał się nad Rabę, na miejsce zgromadzenia. Przewodniczył zebraniu **p.** *Piątek,* sekretarzował p. *Pilch.* Przemawiali pp. *Piątek, Syrek, Pałka, Pilch, Tomana, Karcz* i inni. Wszystkie przemówienia były bardzo żywe — a zgromadzeni ustawicznie wznosili okrzyki, *domagając się powrotu emigrantów do kraju.* Rezolucji nie uchwalono, spowodu skonfiskowania ich w zupełności przez starostwo. Natomiast p. *komisarz policji telefonicznie powiadomił wobec delegacji przełożone władze o nastrojach, jakie panowały na zgromadzeniu. W uroczystości brało udział blisko 30.000 uczestników.*

Jan Pałka, sekretarz.

Manifestacja w Mielcu

Uroczystość „Czynu Chłopskiego" w dniu 15 sierpnia, wypadła w powiecie mieleckim *imponująco.* Rozpoczęła się zbiórka o godzinie 11-tej u p. Józefa Rydla, na Woli Mieleckiej. O godz. 12-tej zebrani minutowem milczeniem uczcili pamięć poległych w roku 1920, poczem uformował się pochód, który w czwórkach rozwinął się *na przestrzeni 4 km. Brało w nim udział około 20 tys. ludzi,* a przygrywało kilka orkiestr, niesiono transparenty, w sprawie powrotu więźniów brzeskich. Pochód przeszedł przez główniejsze ulice Mielca, wzbudzając wszędzie podziw tak liczebnością jak i porządkiem swoim, wreszcie przedefilował przed portretem W. Witosa, ustawionym na pięknie przybranym wozie, zaprzężonym w pięć białych koni. Po defiladzie odbyło się na Rynku w Mielcu zgromadzenie publiczne. Przewodniczył *Jan Błachowicz,* a sekretarzował *Józef Robak.* Przemawiał *dr. W. Weryński, inż. R. Gesing, W. Błach, N. Błachówna, M. Zięba, N. Mroczkówna, J. Bator, W. Gwizdak,* poczem zebrani uchwalili rezolucję.

Trzeba nadmienić, że w tymże czasie odbyła się organizowana przez czynniki administracyjne i ugrupowania sanacyjne uroczystość „Żołnierza Polskiego", która mimo największych wysiłków sanacji, zgromadziła zaledwie dokładnie 600 osób, a to urzędników, nauczycielstwo, wójtów, sołtysów i trochę kupców. Grupa ta miała wiele udogodnień jak obiad po 10 gr., darmowe kino, no i błogosławieństwo całej administracji, nam zaś ludowcom, jak zwykle dotąd, wszelkiemi siłami utrudniano urządzenie uroczystości. Obchód wypadł bardziej imponująco, niż w Święto Ludowe — Wieczór dnia 14 sierpnia płonęły w całej okolicy ognie

Korespondent.

Wspaniałe manifestacje w Krakowie

W rocznicę święta „Cudu nad Wisłą"

Sobotni obchód rocznicy Cudu nad Wisłą w Krakowie, urządzony przez Chrześcijańską Demokrację oraz Stronnictwo Ludowe, pomimo różnych przeszkód i niepewnej pogody, wypadł imponująco. Po nabożeństwie w kościele SS. Norbertanek na Zwierzyńcu, odbyło się na placu na Stawach zebranie członków i sympatyków Stron. Ch. D. z Krakowa i bliskiej okolicy. Na zebraniu tem przemawiali: im. Zw. Hallerczyków, p. Pawłowski, b. poseł adw. Br. Kuśnierz, oraz przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, b. min. Wójcik. Z placu na Stawach uczestnicy obchodu przeszli na Błonie i przyłączyli się do rozpoczynającego się właśnie zebrania Stronnictwa Ludowego. Ludowców zgromadziło się około 5.000. Koło godz. 11 zebranie Stron. Ludowego zagaił członek Zarządu Powiatowego Str. Lud. p. Marchwicki, poczem przemówił b. senator prof. Un. Jag. **Marchlewski.** Przemówienie prof. Marchlewskiego przyjęto gromkiemi oklaskami, poczem nastąpiła minuta ciszy ku uczczeniu chłopów, którzy polegli w r. 1920 w obronie granic państwa. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego nastąpiły dalsze przemówienia, mianowicie przedstawiciela Ch. D. mec. **Kuśnierza** i przemówienie sekretarza organizacji powiatowej Stron. Ludowego, p. **Gajocha.**

Po przemówieniach uformował się pochód. Pierwszą część pochodu stanowili uczestnicy obchodu z Ch. D., idący z orkiestrą, sztandarami i wieńcem, przeznaczonym do złożenia pod pomnikiem Kościuszki na Wawelu. Za pochodem Ch. D. rozwinął się pochód ludowców ze sztandarem organizacji oraz wieńcem. Pochód ludowy kroczył przy śpiewie **„Bartoszu, Bartoszu, oj nie traćwa nadziei"**, oraz „O cześć wam panowie". Na ul. Zwierzynieckiej uczestnicy pochodu Ch. D. oraz Stron. Ludowego urządzili **gorącą owację napotkanym po drodze oddziałom wojska, wracającym do koszar i obchodu święta żołnierza, oraz defilady pod Barbakanem.**

Na szarfach wieńca Stron. Ludowego, uwitego z gałązek jedliny, umieszczone były słowa poety Lenartowicza:

„Puszczać kosy na te chwasty, co nam pola głuszą,
Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą".

Po złożeniu wieńca na pomniku Kościuszki, pochód się rozwiązał.



Prezes krakowskiego Zarządu pow. S. L. Wojciech Marchwicki w czasie otwarcia wielkiego zgromadzenia w Krakowie w dniu 15 sierpnia. Obok siedzi profesor U. J. b. rektor dr. Leon Marchlewski



Wielkie zgromadzenie ludowców w Krakowie, na Błoniach w dniu 15 sierpnia b. r.

Obchód w Grybowskiem

W dniu 15. 8. 1936 obchodzono na b. powiat grybowski uroczystość „Chłopskiego Czynu w **Cieśkowicach.**

Uroczystość ta wypadła imponująco tak pod względem liczebności jakoteż sprawności organizacyjnej. Uczestników **liczono ponad 15-cie tysięcy,** w tem 300 banderji. Pochód wyruszył o godzinie 11-tej, przechodząc przez rynek, defilował przed swojemi władzami powiatowemi. W pochodzie wyróżniła się szczególnie banderja oraz przeszło **1000 strojnych krakowianek.** Koło trybuny, na której umieszczony portret W. Witosa nie milkły okrzyki i wołania o jego powrót. — Na rynku po odbytem nabożeństwie odbyło się publiczne zgromadzenie. Po zagaieniu zgromadzenia przez p. Wołkowicza Jana z Bogoniowic, zabrał głos prezes powiatowy ob. **Józef Steinhof,** który wygłosił dłuższe przemówienie okolicznościowe. Następnie przemawiali: p. **Wiatr Alojzy** ze Stróż, p. **Dziedziak Franciszek** z Wojnarowej p. **Szczepanik Feliks** z Kąśny Dolnej i p. **Skołeń Stanisław,** oraz deklamowali ob. Mirek Franciszek z Kąśny Górnej i ob. Koperniakówna Kazimiera z Ciężkowic.

Manifestacja ludowa

w Przemyślanach

W dniu 15-go sierpnia rano zbiórka na dziedzińcu „Sokoła" skąd ruszył pochód czwórkami na nabożeństwo do kościoła. Ks. proboszcz Struszkiewicz wygłosił płomienne kazanie, wspominając o zasługach Wincentego Witosa dla Państwa Polskiego w roku 1920.

Po nabożeństwie ruszył pochód do „Sokoła" przez ulice miasta. W pochodzie odznaczali się członkowie S. L. mężczyźni i kobiety (które poraz pierwszy tutaj szły w pochodzie) zielonemi kokardkami **w liczbie około 1500 osób.**

Po rozwiązaniu pochodu odbył się na dziedzińcu „Sokoła" wiec publiczny, na którym przemawiali p. **Zbigniew Wierzbińśńki,** inżynier ze Lwowa i p. **Józef Mądrzak** z Przemyślan. Obaj mówcy omówili zasługi prezesa Witosa i chłopów dla Państwa Polskiego w roku 1920.

Rezolucje nadesłane uchwalono bez przeszkód wszystkiemi głosami.

Cały obchód wywarł na chłopach dodatnie wrażenie krzepiąc ich na duchu.

Władze administracyjne i organa policji państwowej odniosły się do całego obchodu przychylnie i nie czyniły żadnych przeszkód.

M. J.

Przemówienie p. rektora Marchlewskiego

na zgromadzeniu w Krakowie

Zdarzenie, którego rocznicę dziś obchodzimy, zwykło się nazywać „Cudem nad Wisłą", ale czynnik najpotężniejszy wszechświata, „Czas Wiekuisty", który od przedwieczy wszystko widzi, wszystko bada i wszystko do wiadomości potomności podaje, żadnego cudu dopatrzeć się nie może. Wzrok jego zimny, bezwzględnie objektywny, śledził z uwagą wszystko, co się w Ojczyźnie naszej działo, nie krytykował niczego, nad niczem się nie unosił, ani nie rozpaczał, patrzył i zapamiętywał, aby wszystko potomności wiernie przekazać. Bacznej jego uwadze nic ujść nie mogło, śledził wszystko, co z życiem jest związane, od Tatr strzelistych po wszystkim umiłowane Wilno, od bohaterskiego Lwowa po błękitne fale Bałtyku. Stwierdził, że ziściło się to, co cudem dziś zowią, a w rzeczywistości było wynikiem naturalnej, przez przyrodę ustanowioną ewolucję, że lud siermiężny, w którego sprawach, jak się wyraził jeden z zasłużonych generałów, Polska zawsze się spóźniała, czy to była Konstytucja Trzeciego Maja, czy sukmana Kościuszki, czy zniesienie pańszczyzny, pomimo to zrozumiał, że jest w narodzie czynnikiem dominującym, że przedewszystkiem na jego barkach spoczął obowiązek obrony państwa przed wrogiem. I spełnił swój obowiązek w całej pełni. Dał z siebie wszystko. Więcej dać nie mógł. Dał krew i życie. Dał jednocześnie dowód, że prawa natury są wierne, że to, czego spodziewać się należało, iż w miarę postępu uświadomienia lud polski bronić będzie swego państwa nietylko w interesie swojej warstwy, ale też wszystkich innych. To wszystko widział „Czas Wiekuisty" i temu się nie dziwił, oczy jego zimne i krytyczne nic w wyrazie się nie zmieniły. A przecież oczy te widziały rzeczy straszne. Krwawiące trupy, rozpaczające wdowy i matki, opuszczone sieroty, zgliszcza domostw, sterczące ku niebu, jak ramiona wołające o pomstę do Stwórcy.

Tak oczy te widziały, a „Czas Wiekuisty" niczem się nie przejmował, ale wszystko zapamiętywał, aby widziane potomności do rozważania przekazać.

W dniu dzisiejszym, w lat 16-cie po owych ciężkich przeżyciach „Czas Wiekuisty" znów u nas zawitał. W zazwyczaj zimnych, obojętnych oczach poraz pierwszy spostrzec można błysk niepokoju i zawodu. Porównywując wynik naturalnej ewolucji u chłopa polskiego, spodziewał się podobnego zjawiska u innych warstw narodu. Spodziewać się mógł, że warstwy owe, chełpiące się kulturą Zachodu, chełpiące się nietylko spełnianiem obowiązku, ale i wyczynami rzekomo poza obowiązek sięgającemi, w rozwoju ewolucyjnym chłopu kroku nie dotrzymały. Zapatrzeni w swoje interesy, o ludzie siermiężnym całkowicie zapomniały, zapomniały pomimo, że echo pól bitewnych i następstwa działań wojennych wcale jeszcze nie przebrzmiały, że lada chwila lud może być ponownie do zbawienia państwa i narodu powołany. Ale niechaj wyraz troski i niepokoju zniknie z oczów „Czasu Wiekuistego". Niema miejsca na zwątpienie. Lud polski z obranej drogi już nie zboczy, świadomy swych obowiązków, pracować będzie dla dobra ogółu w dalszym ciągu bez wytchnienia, uporczywie, wytrwale dążyć będzie do ostatecznego celu: silnego, sprawiedliwego dla wszystkich swych synów Państwa. Ufamy też, że reszta społeczeństwa nareszcie zrozumie, że tylko w oparciu o masy ludowe liczyć może na powodzenie narodu.

Że taką wiarą możemy dziś być przepojeni, to zasługa tysięcy poległych chłopów w obronie wolności i jej przyszłości, dlatego hołd im tutaj składamy, wdzięczność głęboką, podziękę serdeczną. Polski całej umiłowanie, które trwać będzie tak długo, jak trwać będzie w Polsce dla Ojczyzny kochanie.

Obchód Czynu Chłopskiego

w powiecie Biała

Ze względów miejscowych uroczystość 16-lecia Czynu Chłopskiego odbyła się we wsi **Grojec** koło Osieka. Manifestację te połączono z poświęceniem sztandaru miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego. O 8-mej godzinie rano zjawiła się banderja z Osieka na pięknych koniach pod przewodnictwem p. Kozioła. Wkrótce za banderją we wzorowych pochodach przybywały Koła Stronnictwa Ludowego oraz Koła Młodzieży. Najliczniej poza miejscowem Kolem dopisało Koło Str. Lud. z **Jawiszowic.** O godz. 10-tej wyruszył **pięciotysięczny** pochód z banderją, rowerzystami i miejscową strażą ogniową, przy dźwiękach dwu orkiestr do kościoła. Po nabożeństwie prezes Z. P. Drabek otwarł zebranie i udzielił głosu delegatowi z Krakowa **Wesolińskiemu,** który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Imieniem partji socjal. rob. przemówił były poseł **Nosal,** popierając żądania polityczne Stron. Lud.

Wreszcie ostatni mowca p. **Kozioł** z okazji poświęcenia pierwszego sztandaru w powiecie wzywał chłopów, by jak najliczniej wstępowali do kół S. L. a młodzież, by w każdej wsi tworzyła Koła Młodzieży Zniczowej. Po deklamacjach, śpiewach miejscowego chóru Koła Młodzieży i jednogłośnem przyjęciu rezolucji przewodniczący zamknął zebranie.

Należy podnieść gorliwość i starania miejscowego Zarządu Koła Lud. a zwłaszcza jego prezesa p. Domżała za zakupienie pięknego sztandaru i pracę nad urządzeniem uroczystości Czynu Chłopskiego.

BACZNOŚĆ! BRZESKIE.

W dniu 23 sierpnia 1936 r. t. j. w niedzielę odbędzie się w Rylowej nad Wisłą uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego, na którą podpisany Zarząd zaprasza Koła Ludowe, oraz ludowców z okolicznych gmin.

Uroczystość odbędzie się o godz. 10 rano.

Zarząd Koła Ludowego w Rylowej.

Rozmowa z Witosem i Korfantym

Garść wrażeń z przypadkowego spotkania

W „Polonii“ z dnia 18 sierpnia znajdujemy korespondencję p. W. Madejskiego, którą pozwalamy sobie przedrukować w całości.

Nasi emigranci polityczni cieszą się w Czechosłowacji wielką popularnością. Szczególnie pp. Korfantemu i Witosowi nazwiska ich otwierają dosłownie wszędzie drzwi i serca. Wertując oddawna dokładnie prasę miejscową wszystkich odcieni, nie znalazłem ani razu, ilekroć o nich pisano, objawów nieżyczliwości, czy niechęci; przeciwnie — sympatję z wyraźną przymieszką szacunku.

Z p. Korfantym miałem sposobność spotkać się kilkakrotnie. I z nim, i z Wincentem Witosem równocześnie pomyślny przypadek pozwolił mi zetknąć się jednak dopiero w tych dniach, w wieczór sierpniowy, w schludnej gospodzie pewnego małego miasteczka. Okazja ta była tem „większem świętem“ jeszcze i dlatego, że bawiła tam para rodaków, niedawno przybyła z kraju, można więc było pomówić szeroko na temat, najżywiej wszystkich nas tutaj obchodzący — co się w Polsce dzieje?

Obadwaj politycy nasi wyglądają dobrze. Szczególnie p. Witos nie zmienił się ani trochę. Na jego ogorzałej twarzy pojawia się często uśmiech, a z ust raz po raz pada dowcipna uwaga, przepojona pogodnym humorem.

Wzajemna wymiana zdań w kółku naszem obraca się dokoła niebezpieczeństw, grożących krajowi zzewnątrz, poważnej sytuacji wewnętrznej i konieczności konsolidacji wszystkich zdrowych pierwiastków społecznych. Stwierdzamy, iż ocknęły się one z kilkoletniego odrętwienia i że **mają już dzisiaj niewątpliwą przewagę moralną nad czynnikami rozkładu.**

Ilekroć p. Witos wymawia słowo „Polska“, oczy błyszczą mu ogniem wewnętrznym, a w dźwięku głosu wyczuć można wyraźnie **miłość, połączoną z tęsknotą.**

Pragnę wykorzystać okazję spotkania i proponuję:

— Czy nie byłby pan prezes łaskaw, udzielić mi krótkiego wywiadu prasowego?

— **Jestem przeciwnikiem wywiadów!** — odpowiada. — Nie jest jednak wykluczone, że w przyszłości zmienię zapatrywanie na tę sprawę i zaspokoję pańskie życzenie.

Dalszy ciąg rozmowy tedy ku swemu — a sądzę, że i Czytelników ubolewaniu — muszę traktować jako **poufny.** Nie naruszę pieczęci dyskrecji, zaznaczając, że kiedym rzekł, iż mojem zdaniem gościnność czechosłowacka w stosunku do naszej emigracji politycznej posiada cechy starosłowiańskiej, p. Witos przyznał, że przez cały czas pobytu w pobratymczej Republice nie spotkała go nigdy najmniejsza przykrość.

W czasie rozmowy naszej do stołu naszego podszedł pewien miejscowy rzemieślnik.

— **Już** gotowe, panie prezesie. Przypuszczam, że będzie pan zadowolony! — rzekł, podając p. Witosowi spory pakiet.

Witos rozwinął papier. **Były to czarne buty gospodarskie z długiemi cholewami,** takie bowiem — wierny swym zwyczajom — wódz ludu nosi i na obczyźnie. Pokazał nam je zdaleka i zauważył z uśmiechem:

— Musiałem sobie zamówić nowe buty. **Zapewne przydadzą mi się kiedyś na powrotną drogę do kraju...**

Rozmowa, przerwana na chwilę tym incydentem, potoczyła się dalej. Niezatartych wrażeń doznaje człowiek, patrząc, jak obok siebie siedzą dwaj naprawdę poważni politycy, z których jeden przywrócił Polsce Górny Śląsk, a drugi dzierżył mocno i pewnie w ręce ster jej rządów w dobie, kiedy fale czerwonego zalewu podmywały już przyczółki Warszawy... Niezatartych wprost wrażeń doznaje, słuchając ich dialogu, przeplatanego gęsto barwnemi wspomnieniami z przeszłości. Powinienby ich właściwie słuchać stenograf, notując skrzętnie wszystko, aby przekazać pokoleniom przyszłym fragmenty żywej i nieskażonej kłamstwem historji...

Zbliżała się godzina jedenasta wieczorem. Trzeba było się pożegnać. Witos uścisnął mi silnie rękę i powiedział na rozstanie:

— Krzewi się u nas zło, które trzeba zwalczać. Każdy, kto może je zwalczać, a nie czyni [illegible]ernością swoją pośrednio je popiera i przyczynia się do jego trwania i rozrostu. Ale widzę z pociechą, jak się rzekło, że ludzi biernych jest coraz mniej. Dlatego wierzę, że wkońcu zło będzie pokonane!

Rozeszliśmy się. Noc była dotkliwie chłodna, a niebo roziskrzone gwiazdami. Drzewa szumiały cicho.

Krocząc szybko ulicą pogrążonego w głębokim śnie miasteczka, myślałem, że trzeba mieć w duszy nieprzebrane pokłady wiary w lepsze jutro i stalowy charakter, by po tylu ciężkich krzyżach cierpień wlewać bliźnim do serc s p o k ó j i o t u c h ę.

Te dwa uczucia wzięły we mnie górę nad innemi po wieczorze, spędzonym na rozmowie z Witosem i Korfantym.

Wacław Madejski.

STANISŁAW STWORA

Wisła

**Niejedno zeszło w lat szeregu,
niejedno zwalił wieków trud,
ja — niewstrzymana w swoim biegu
rwę z falą moich srebrnych wód!
— niejedno zeszło w lat szeregu,
niejedno zwalił wieków trud!**

**Burza niejeden zmogła dąb,
a ja wciąż rwę i szumię,
choć grom niejeden wpadł w mą głąb,
niejedno z westchnień tłumię!
— burza niejeden zmogła dąb,
a ja wciąż rwę i szumię!**

**Otom królowa wód jest... Wisła,
niepowstrzymany jest mój bieg,
niejedna w dziejach moc już prysła,
niejeden spoczął w grobie człek,
— ja z wieków w wieczność biegnę —
Wisła,
niepowstrzymany jest mój bieg!**

**Niejeden w głębie moich wód,
w otchłanne moje fale
upadł skrwawiony człeczy trud,
niejedne łzy i żale
runęły w głębie moich wód,
niejeden upadł trud!**

**Nie poraz pierwszy szaty drą
o żyzne moje brzegi! — — —
a fale me, jak mknęły... mkną,
dumne są wód mych biegi!
— nie poraz pierwszy szaty drą
o żyzne moje brzegi! — — —**

**Ja płynę dalej — serce ziębię
dusze ożywiam chłodem fal,
chociaż w przepastne moje głębie
niejeden runął ból i żal,
— ja płynę dalej — serce ziębię
duszę ożywiam chłodem fal!**

**Jest we mnie górskich źródeł siła,
majestat, godność, pęd i szał,
moc, którą chowa skalna bryła,
— ktoby mię w biegu wstrzymać
śmiał?! —
jest we mnie górskich źródeł siła,
ktoby mię w biegu wstrzymać śmiał?! —**

**Łan mi się kłoni, traw zieloność,
jasną się wstęgą bieg mój wije,
do morza rwę, bet — w nieskończoność,
kto mnie ogarnie... Polską żyje!...
— — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — —
Łan mi się kłoni, traw zieloność,
jasną się wstęgą bieg mój wije!!**



Generał Gamelin przed frontem kompanji honorowej na dworcu w Warszawie.

Odznaczenie gen. Gamelin

Szef francuskiego Sztabu Generalnego i wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej gen. Gamelin, zwiedził w niedzielę rano muzeum wojska, park i pałac łazienkowski, pałac belwederski i Wilanów, gdzie podejmował go właściciel Wilanowa p. Branicki. Następnie gen. Gamelin w towarzystwie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza Śmigłego udał się na Zamek Królewski. Ustawiony na dziedzińcu zamkowym bataljon piechoty oddał honory wojskowe, zaś orkiestra odegrała francuski hymn narodowy. U wejścia do komnat zamkowych powitał przybyłych szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta R. P.. Pan Prezydent przyjął następnie gen. Gamelin na audjencji, po której udekorował go Wielką Wstęgą Orderu „Polonia Restituta“. Podczas aktu dekoracji obecni byli: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz Śmigły, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, min. spraw zagranicznych Józef Beck, wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, inspektor armji gen. Sosnkowski, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz, ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz, członkowie domu cywilnego i wojskowego itp. W czasie dekoracji ustawiony na placu zamkowym bataljon piechoty z chorągwią, oddał honory wojskowe, a orkiestra odegrała francuski hymn narodowy. Po dekoracji Pan Prezydent R. P. podejmował gen. Gamelin śniadaniem.

Rewizyta gen. Rydza-Smigłego w Paryżu

Przed wyjazdem z Warszawy gen. Gamelin udzielił wywiadu przedstawicielowi „Kurjera Porannego“. Gen. Gamelin w wywiadzie oświadczył:

— Po czterech dniach pobytu w Polsce opuszczam Warszawę naprawdę bardzo wzruszony i ujęty tak przyjaznem i serdecznem przyjęciem, jakie zgotowano mi zarówno ze strony władz, jak i społeczeństwa polskiego.

Specjalnie byłem niezwykle szczęśliwy (extrement hereux) z możności poznania Naczelnego Wodza Armji Polskiej, gen. Rydza Śmigłego — z okazji rozmów na tematy nas interesujące, prowadzonych w atmosferze wielkiej szczerości.

Spieszę do Paryża, aby tam **oczekiwać gen. Rydza Śmigłego,** którego Francja szczęśliwa będzie powitać w najbliższej przyszłości (tout prochainnement), **podczas manewrów francuskich.**

Czesi

o podróży gen. Gamelin'a

Podróż gen. Gamelina do Warszawy wywołała w prasie czechosłowackiej znowu dyskusję na temat stosunków polsko-czechosłowackich. Bije z niej ubolewanie, że Czechosłowacja nie może porozumieć się z Polską i żyć z nią w przyjaźni.

Organ partji narodowo-demokratycznej **„Naród“** zamieszcza artykuł p. t. „Nad Polską błyska“, w którym m. i. pisze:

„Chociażby wizyta gen. Gamelina była tylko aktem kurtuazyjnym, byłoby to tylko dowodem, że stosunki między Polską i Francją uległy poprawie. Przyjacielskie stosunki między Francją i Polską oziębiły się podczas rokowań o pakt czterech z wykluczeniem Polski, chociaż Polska wyraźnie podkreślała swe aspiracje mocarstwowe. Bardziej chłodne stały się stosunki polsko-francuskie po zawarciu umowy polsko-niemieckiej. W rządzie polskim począł w tym czasie przeważać kierunek przychylny dla Berlina. W tym czasie nastąpiło też rozluźnienie stosunków między Polską i Czechosłowacją. W szerokich warstwach ludu polskiego nie wygasły jednak szczere symp. dla Fran., z którą Polskę łączą od wieków tradycyjne węzły. Trudno natomiast zapomnieć o udziale Prus w rozbiorach Polski, trudno zapomnieć o hakatyźmie w Poznańskiem, o walkach o Śląsk Górny. Chociaż Polska zawarła dwustronny pakt z Niemcami — pisze dalej „Naród“, to jednak takie symptomy, jak niedawny proces hitlerowców o zdradę stanu oraz wypadki w związku ze sprawą Gdańska, świadczą wyraźnie o tem, że **germanizm zaborczy** tylko odroczył swe plany, ale od nich nie odstąpił a Polska już dla swego położenia geograficznego jest jednem z państw, na które najpierw przyjdzie kolej....

Generał Gamelin reprezentuje armję francuską, a generał Rydz-Śmigły jest naczelnym wodzem armji polskiej. Spotkają się więc dwaj wielcy żołnierze i o ile spotkanie to ukoronowane będzie sukcesem, to nie może to oznaczać nic innego jak tylko wzmocnienie pokoju europejskiego“.

Socjalno-demokratyczne **„Ranni Noviny“** piszą: „Lud polski wie doskonale że niebezpieczeństwo nie grozi Polsce od strony Czechosłowacji, ale od strony Niemiec hitlerowskich i obawia się, by rząd hitlerowski z paktem niemiecko-polskim i nie uczynił pewnego dnia tego co uczynił z traktatem wersalskim, obsadzając Nadrenję i co czyni na terenie Gdańska.

Marszałek Gamelin rozmawiać będzie z Rydzem-Śmigłym. Cieszylibyśmy się piszą dalej „Ranni Noviny“ —gdyby podróż ta nie była bezowocna i gdyby przyczyniła się do uspokojenia Europy środkowej.

Nowa pisownia

Kuratorja szkolne ogłosiły instrukcję w sprawie wprowadzenia w szkołach nowej ortografji z rozpoczynającym się w dniu 4 września nowym rokiem szkolnym. **Nowa ortografja wprowadzona ma być zasadniczo we wszystkich klasach szkół ogólno-kształcących, powszechnych i zawodowych, zostało jednak ustalone, że do stosowania zasad nowej ortografii należy młodzież wdrażać stopniowo.**

W Wierzchosławicach

W przeddzień uroczystości 16-lecia „Cudu nad Wisłą" w Wierzchosławicach zapalono na cześć poległych w r. 1920 ze wsi Wierzchosławice ognisko, przy którem wygłoszono okolicznościowe przemówienia, odczytano listę poległych chłopów z Wierzchosławic i odśpiewano szereg partjotycznych pieśni.

Widać było z Wierzchosławic, mimo mglistej pogody, ogromne łuny na niebie, które powstawały na skutek palących się ognisk w sąsiednich wsiach, jak: Łętowice, Mikołajowice, Bogumiłowice, gdzie palono ognisko obok toru kolejowego.

Z dalszych miejscowości górskich dało się zaobserwować łuny ogni ze wsi Szczepanowice, Janowice, Lubinka, Pleśna i t. d.

W Wierzchosławicach zebrało się **około 50.000 osób.** Po Mszy św. polowej, połączonej z kazaniem ks. Pękali, dyrektora Akcji Katolickiej w Tarnowie uczczono pamięć poległych w roku 1920 za ojczyznę bohaterów jednominutowem milczeniem. Potem nastąpiły przemówienia. Zebranie zagaił członek tarnowskiego zarządu powiatowego Str. Lud. **Regec**, podkreślając, że czyni to w zastępstwie nieobecnego prezesa **Witosa.** Przemawiał następnie urzędujący prezes Stronnictwa Ludowego **Maciej Rataj**, dr. **Chmiel z Tarnowa** i inni.

Na zebraniu nastrój był bardzo podniecony. Przy odczytywaniu rezolucji wołano: **„Mamy dość rezolucyj, żądamy czynu".** W uchwalonej rezolucji żądano powrotu do kraju Witosa, trzykrotnego prezesa rządu i szefa rządu obrony narodowej oraz innych **emigrantów.**

Powrotu Witosa, mówi rezolucja, **wymaga** wewnętrzna sytuacja polityczna, **racja stanu** i konieczność dziejowa.

Przewidując, że doniesienia na temat krwawego starcia w Wierzchosławicach mogłyby ulec konfiskacie, ograniczamy się do przytoczenia jedynie komunikatu urzędowego.

Warszawa (PAT). W czasie obchodu rocznicy święta 15 sierpnia w Wierzchosławicach w pow. tarnowskim, urządzonego przez Stronnictwo Ludowe, większa grupa, składająca się z młodzieży wiejskiej, zwolenników Stronnictwa Ludowego, rzuciła się na pełniącego służbę posterunkowego policji śledczej Ratajczaka, w sposób bestialski bijąc go i ciężko raniąc. Napadnięty posterunkowy Ratajczak resztkami sił dotarł do posterunku policji, gdzie usiłował schronić się przed napastnikami. Napastnicy, otoczywszy lokal posterunku policyjnego, domagali się wydania ciężko rannego Ratajczaka. Wezwanie komendanta posterunku do rozejścia się nie odniosło skutku. Napastnicy próbowali wyważyć drzwi, podpalając jednocześnie budynek posterunku. Obecni na posterunku policjanci odparli napastników. W toku obrony przed napaścią tłumu dali kilka strzałów, w wyniku których jeden z napastników został zabity, a jeden ranny. Spokój został następnie całkowicie przywrócony. Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz, zarządzając energiczne śledztwo. Stan pobitego posterunkowego Ratajczaka jest beznadziejny.

Po 15 sierpnia

W kołach politycznych mówi się, że manifestacje w dniu 15 sierpnia br. wywołały w kołach rządowych wielkie wrażenie. Okazało się raz jeszcze, że organizacje prorządowe nie wywierają żadnego wpływu na masy, natomiast pod sztandarami stronnictw niezależnych skupia się ogromna większość narodu.

Premjer, gen. Składkowski, kazał sobie przedłożyć dokładne sprawozdanie z przebiegu manifestacyj Str. Ludowego Str. Nar. Ch. D. i N.P.R. w dniu 15 sierpnia. W kołach wojskowych żywo omawiane są entuzjastyczne nastroje, jakie się ujawniły w stosunku do armji na manifestacjach niezależnych.

Sprawozdania z obchodów będą podobno już w najbliższych dniach przedmiotem konferencyj na Zamku oraz w Generalnym Inspektoracie. Mówi się o możliwości przyspieszenia rekonstrukcji gabinetu.

Potwierdzają się pogłoski, że premjerem następnego rządu będzie p. Juljusz Poniatowski, obecny minister rolnictwa. Ma na to wskazywać także i ten fakt, że on to właśnie przemawiał imieniem rządu przez radjo w dniu 14 sierpnia. W przemówieniu tem były zwroty przeciwko opozycji, ale były także przypomnienia, że zwycięstwo sierpniowe było możliwe dzięki takim posunięciom, jak powszechne prawo wyborcze, samorząd, ustawodawstwo socjalne. Skutkiem tego walka o niepodległość stała się sprawą całego ludu polskiego. Dalej mówił p. Poniatowski, że teraz idzie o ofiarę inną niż w r. 1920, mianowicie o „ofiarę umiejętności robienia ustępstw wzajemnych, chodzi o ofiarę swoich przekonań i poglądów". Słowa te, jak sądzą niektórzy, mogły być zwrócone nietylko do opozycji i dlatego z pewnem niezadowoleniem słuchali ich ci sanatorzy, zdaniem których należy stosować system bata, a na poglądy społeczeństwa nie zwracać żadnej uwagi.

Sobotnie obchody rocznicy Cudu nad Wisłą stały się wielką manifestacją narodu, który dobitnie okazał, że **ma już dość nieodpowiedzialnego systemu sanacyjnego i że nastroje dojrzały już zupełnie do przeprowadzenia radykalnej zmiany w polityce wewnętrznej.**

Sanacja usiłowała osłabić manifestacje, **doprowadzając gdzieniegdzie do zajść.** Ich tło i przebieg oraz winę ustalą procesy sądowe.

Komunikaty urzędowe mówią o trupach, które padły, jako ofiary prowokacji i strzelaniny.

Jak już donosiliśmy, w Wierzchosławicach zginął ś. p. Piotr Klimek, a ciężko ranny został Michał Marta. Pozatem rannych było 6 chłopów.

Wielkie manifestacje w b. Kongresówce

Manifestacje w powiecie warszawskim

W powiecie warszawskim uroczystości ludowe odbyły się w Służewie. **Zgromadziło się tam około 8.000 chłopów łącznie ze strażą konną i oddziałami cyklistów.** Uroczystość w Służewie rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafjalnem, skąd po wyjściu uformował się pochód i przeszedł na rynek. Na rynku do tłumu przemówili delegaci. Z entuzjazmem przyjęto przedłożone rezolucje. Z rynku udano się na pola do granic wielkiej Warszawy, gdzie nastąpiło częściowe rozwiązanie pochodu. Siedem udekorowanych wozów drabiniastych, na których były liczne wieńce udało się do Warszawy, gdzie złożono je na grobie „Nieznanego Żołnierza".

Między innemi złożono wieniec z napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi — Wincenty Witos".

Przy składaniu wieńców przemawiał p. Paweł Ozimek. Z nad mogiły „Nieznanego Żołnierza" pochód udał się za miasto, gdzie na placu miejskim odbyło się zgromadzenie. Przemawiał p. **Józef Grudziński**, naczelny sekretarz oraz członkowie zarządu powiatowego Str. Lud. Wznoszono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, wojska i prezesa rządu obrony narodowej z 1920 roku. Po zgromadzeniu odbyła się uroczystość dożynkowa.

Obchód w Łukowie

Uroczystości „Czynu Chłopskiego" w **Stoczku koło Łukowa zgromadziły przeszło 5.000 chłopów.** Nastrój pełen wiary w zwycięstwo sprawy chłopskiej. Przemawiał przedstawiciel władz naczelnych Stron. Ludowego, **Stojek**, oraz miejscowi działacze **Świder. Przeździak i Niedbałówna.**

Wiara w zwycięstwo

Mimo wielkiej ulewy zgromadziło się w **Wigrach** pow. Suwałki **ponad 6.000** chłopów, by uczcić rocznicę „Czynu Chłopskiego". Przyjęto jednomyślnie rezolucje przedłożone przez delegata władz naczelnych Str. Lud., **Tadeusza Reka.** Postawa chłopów zwarta i pełna wiary w zwycięstwo nad nieprawościami sanacyjnemi na rzecz Polski sprawiedliwej.

Akcja „naprawiacka" nie dała żadnych rezultatów.

40.000 chłopów w Zamościu

Uroczystość „Czynu Chłopskiego" odbyła się w **Zamościu. Przybyło około 40.000 osób z 28 zielonemi sztandarami i banderją złożoną z kilkuset konnych.** Samopoczucie zgromadzonych, pełne wiary w zwycięstwo sprawy chłopskiej. W szeregach niebywała zwartość ki arność.

Przemawiali do zgromadzonych tłumów: **mec. Jerzy Kuncewicz**, przedstawiciel władz naczelnych Str. Ludowego oraz pp. **Józef Wójcik**, wiceprezes zarządu wojewódzkiego. **prof. Lucjan Śliwiński** prezes zarządu powiatowego w Hrubieszowie, **inż. Bojarski** z Krasnegostawu. **Soroka** z Zamościa, **Paul** od Związku Wiciowego i przedstawiciel P.P.S.

Próby „naprawiackiej" dywersji spełzły na niczem.

Obchód w Grodnie

Mimo ulewnego deszczu w pochodzie wzięło udział ponad 5.000 chłopów. Uroczystość odbyła się na rynku. Do zgromadzonych przemawili: pp. Miłkowski, Łazuk, i Makarewicz. Obchód miał przebieg podniosły. Wszystkie przedłożone rezolucje przyjmowano z entuzjazmem.

Bardzo charakterystyczne, że akcja „naprawiaczów" obliczona głównie na tereny kresowe, spaliła tutaj na panewce. Naprawiacze nie zarganizowali żadnej uroczystości. Odbył się tylko pochód wojska.

Jak manifestowano w Mińsku Mazowieckim

Po nabożeństwie, podczas którego odbyło się **poświęcenie sztandaru ludowego** uformował się pochód z orkiestrą, który przeszedł ulicami miasta przed spółdzielnię, gdzie odbyły się przemówienia i wręczania sztandarów.

Rezolucji nie pozwolił odczytać szef wydziału bezpieczeństwa miejscowego starostwa. Starostwo nie zezwoliło również na udział banderji konnej w pochodzie oraz na udział przedstawicieli robotników P.P.S.

Manifestacje w Iłży

Do Iłży przybyło około **8.000 chłopów** w tem banderja 50 koni i orkiestra. Przemawiał p. Franciszek Kamiński i miejscowi działacze. Rezolucje przyjęto jednomyślnie. Domagano się kategorycznie **natychmiastowej amnestji dla emigrantów.**

Na ulicach Radomia

Zbiórka odbyła się w Radomiu na placu targowym przy ul. Świeżej, skąd pochód udał się do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbył się pochód liczący **zgóra 7.000** osób, w tem banderja konna 200, 20 cyklistów, orkiestra oraz specjalny oddział kobiet, udał się pod pomnik „Nieznanego Żołnierza", gdzie złożono wieńce.

W Sieradzu

We wsi Chałupia Mała pow. Sieradz zgromadziło się pod zielonemi sztandarami **10.000 chłopów** z licznym udziałem kobiet i młodzieży. Barwnym pochodem **z udziałem 1.500 banderji konnej wyruszono do Sieradza, manifestując siłę i sprawność chłopską. W Sieradzu na rynku wysłuchano przemówienia prezesa Adama Banacha** i inych, poczem uchwalono zaprojektowane przez władze naczelne Str Ludowego.

Obchód pod Przasnyszem

Uroczystość obchodu rocznicy „Czynu Chłopskiego" odbyła się w **Bogatem.** W obchodzie wzięło udział **ponad 3.000** ludowców, w tem banderji konnych 80 50-ciu cyklistów i orkiestra. Zgromadzeni w zwartych szeregach udali się na miejsce zebrania. Uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju. W czasie uroczystości odbyło się wręczenie sztandaru powiatowego Stron. Ludowego Przemawiali: przedstawiciel władzy naczelnej **Gryta Stanisław**, prezes powiatowy Gnaś i Szulc. Rezolucje przyjęto z entuzjazmem.

Próby „naprawiackiej" dywerji pozostały bez rezultatów.

Manifestacje chłopskie w Wieluniu

W uroczystości obchodu rocznicy „Czynu Chłopskiego" **wzięło udział 25.000 chłopów.** Liczny udział wzięła młodzież. W pochodzie zwracała uwagę banderja konna, liczny udział rowerzystów i cztery orkiestry. Po wysłuchaniu przemówień uchwalono rezolucje nadesłane przez Str. Lud. Uroczystość zakończyła się potężnemi okrzykami na cześć bojowników sprawy chłopskiej.

W Opatowie

OPATÓW. Manifestowało **10.000 ludu wiejskiego z banderją składającą się z 300 konnych i 100 cyklistów.** Pochód przedefilował przed władzami Str. Ludowego

Święto Czynu Chłopskiego w Pińczowie

Święto to, godnie obchodził pow. pińczowski. W pochodzie zorganizowanym w czwórki, pod sztandarami Str. Lud. *kroczyło 7.630 chłopów.* Po defiladzie przed portretem Premiera Rządu Obrony Narodowej, i po nabożeństwie, wygłosił na rynku w Pińczowie przemówienie prezes pow. *Bochnia*, poczem o Czynie chłopów w r. 1920 mówił delegat Zarządu Okr. *W. Skuza.* Serdeczne, miłe a mocne deklamacje dziewcząt i 4-roletniego synka p. Bochni, wywarły wielkie wrażenie.

Powiat pińczowski wykazał, że w dniu święta Czynu Chłopskiego jest mocny, zorganizowany i zdolny w każdy raz do nowego czynu o lepszą przyszłość.

Pochód chłopski w Olkuszu

Uroczystość „Czynu Chopskiego" odbyła się w Olkuskiem przy udziale około *5 tysiecy ludzi.* (Niektórzy obliczali liczbę uczestników na 8 tyś.) Pochodowi przygrywało 3 orkiestry, nastrój był bardzo poważny jak przystało na tego rodzaju uroczystość. Tak w przemówieniach, jak i w czasie całej uroczystości, chłopi jednogłośnie i stanowczo domagali się od władz *powrotu więźniów brzeskich do kraju.* Uchwalono jednogłośnie rezolucje w sprawie polityki wewnętrznej, a także w sprawie Gdańska.

Mirek.

Na manifestacjach, organizowanych przez Stronnictwo Ludowe uchwalono rezolucje, zgodne z duchem znanych rezolucji, które zapadły na zjeździe w Nowosielcach, przy uroczystościach poświęcenia kopca ku czci Pyrza.

BACZNOŚĆ POWIAT SOKALSKI.

Dnia 30 sierpnia br. odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Koła S. L. w *Polance koło Wareża.* Zbiórka o godz. 9-tej rano w Polance, u miejscowego prezesa. O godz. 10-tej wyruszy pochód do kościoła parafjalnego w Wareżu, poprzedzany banderją konną i orkiestrą. Po nabożeństwie pochód na miejsce zbiórki gdzie odbędzie się zgromadzenie.

Zarząd prosi o liczny udział wszystkich chłopów z całego powiatu.

Zarząd Koła w Polance.
Prezes: Kłoś S.

Delegacja u pana wojewody w Krakowie

W dniu 17 sierpnia, po obchodzie rocznicy „Czynu Chłopskiego" w Trzcianie, powiat Bochnia, przybyła do Krakowa z tegoż powiatu delegacja w osobach: prezesa Zarządu Pow. p. *Książka Fr., wiceprezesa Bartłomieja Twaroga* i sekretarz pow. *Wład. Ryncarza*, która udała się do pana wojewody.

W zastępstwie nieobecnego p. wojewody przyjął delegację wicewojewoda p. *dr. Małaszyński*, któremu delegaci opisali nastroje, jakie panują wśród ludności wiejskiej i przedłożyli uchwały powzięte przez chłopów, a przedewszystkiem *żądanie swobodnego powrotu Wincentego Witosa do kraju.* P. wicewojewoda wysłuchał delegacji i przyrzekł, że postulaty te prześle władzom naczelnym. Delegacja powróciła do powiatu, a chłopi oczekują, jaki skutek odniesie ich interwencja.

BACZNOŚĆ POWIAT KRAKÓW.

Dnia 23 sierpnia 1936 r., odbędzie się poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego w *Bibicach.*

Program uroczystości:

Zbiórka o godz. 9-tej rano w Bibicach, pochód do Zielonek do kościoła parafjalnego, o godz. 10-tej uroczysta Msza św. i poświęcenie sztandaru. Po powrocie z kościoła odbędzie się zgromadzenie publiczne.

Na powyższą uroczystość zapraszamy wszystkie koła z powiatu krakowskiego.

Prezes — Sekretarz
Bińczycki Wład. — *Józef Fryda*

BACZNOŚĆ POWIAT NOWOTARSKI!

W czwartek 27 sierpnia o godzinie 10-tej rano w sekretarjacie S. L. w Nowym Targu odbędzie się konferencja Zarządu Powiatowego i prezydjów wszystkich Kół w powiecie. Żadnego Koła nie może braknąć! Ważne sprawy bieżące.

E. Polak — W. Krzeptowski

Chłopi na ulicach Sącza

Rocznica „Czynu Chłopskiego" wypadła w powiecie Nowy Sącz nader imponująco. Już w nocy z piatku na sobotę po paleniu ognisk, po wzgórzach, nikt nie spał, gdyż wszyscy się gotowali do marszu. Gdzieś około północy słychać było po wsiach głosy trab zwołujacych ludzi do wymarszu, jak również orkiestry grajace. W sobotę rano już o godz 7,30 poczęły nadciagać tłumy ludzi do kościoła parafjalnego, gdzie odprawione zostało nabożeństwo za poległych chłopów z ziemi sandeckiej w 1920 r. Po nabożeństwie tłumy uczestników udały się na „Gęsi" rynek, gdzie organizowany był pochód, oraz na rynek „garcarski", gdzie znów zbierały się po raz pierwszy dozwolona banderia chłopska w powiecie Nowy Sącz oraz rowerzyści. Pochód ulicami miasta ruszył o godz. 10,30, a skończył się o godz. 12.25. W czasie pochodu nastąpiło złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem pochód przemaszerował przed portretem prezesa Witosa. Po pochodzie o godz. 12,30 odbyło się zgromadzenie na Rynku głównym, gdzie po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa powiatowego Mgr. Janiaka, po oddaniu hołdu pamięci poległym bohaterom z r. 1920, przez jednominutowe milczenie, wygłoszone zostały okolicznościowe referaty przez Mgr. Janiaka Józefa i Mgr. Wiatra, a następnie odczytane zostały rezolucje nadesłane. Tu powstał silny zatarg, gdyż *zgromadzeni oświadczyli, że rezolucje są nie po ich myśli, że oni nie będą darmo chodzić i żądać jedynie bez rezultatu, i manifestować, że oni chcą mieć już Prezesa i innych emigrantów w Polsce.*

Wniosek ten, jak i rezolucje zostały z entuzjazmem uchwalone.

W uroczystości wzięło więcej ludzi udział, niż w Święcie Ludowym — uczestników było ponad 45.000. Nastrój był niebywały. Zgromadzeni nie chcieli wiele przemówień, a żądali jedynie powrotu więźniów brzeskich — a przy końcu sytuacja była nawet bardzo poważna, gdyż tłumy z niebywałą natarczywością żądały od władz uwzględnienia ich żądań, a gdy mówcy starali się ich uspokoić i prezydium, powstały krzyki, że oni spokojni byli przez 10 lat, ale dalej nie dadzą się tumanić, i dopiero po długich tłumaczeniach przez przewodniczącego i prezesa powiatowego uchwalono powyżej podany wniosek i wreszcie zdołano tłum uspokoić, i bez wypadków rozwiązać zgromadzenie.

W pochodzie wzięły poraz pierwszy banderia chłopska, oraz rowerzyści, było ich ponad 10.000 ludzi. Uroczystość wywołała wiele sympatii w mieście, to też bardzo wiele z mieszczan wzięło udział w zgromadzeniu. Porzadek utrzymało 850 członków straży porzad. — karność szeregów podziwiano wszędzie. Na zgromadzeniu odczytano list dr. Kiernika.



Manifestacja ludowców w Nowym Sączu. 1. Na czele pochodu niesiono obraz Prezesa. — 2. Gru pa kobiet w pochodzie. — 3. Olbrzymie zgromadzenie na Rynku w Nowym Sączu. — 4. Pre zydjum Zarządu.

4.100 kandydatów

Wkrótce odbędą się wybory do Gminy żydowskiej w Warszawie. Termin składania list już minął. Aż do ostatniego dnia nie było żadnych zgłoszeń, ale zato w ostatnich kilku godzinach wpłynęły... 44 listy. Trzy zostały odrazu unieważnione, a więc pozostało jeszcze 41. Każda zawiera 100 nazwisk. Kandydatów jest więc 4.100.

„Wiadomość — pisze „Chwila" — o tych niepozbawionych smutnego humoru rozgrywkach wywarła przykre wrażenie wśród ludności żydowskiej. Zaznaczyć należy, że przy wyborach w roku 1931 stanęło do rozgrywki wyborczej 31 list. Dziś przybyło ich dalszych dziesięć."

Wprawdzie Żydów jest w Warszawie blisko 400 tys., ale i na taką ilość 4 tys. kandydatów to trochę zadużo.

Walka będzie bardzo zacięta, co jednak nie przeszkadza, że w chwili niebezpieczeństwa Żydzi tworzą wspólny, solidarny front.

Czy można ufać „Ufie"?

Pod tym tytułem donosi Agencja Agrarna:

Niedawno w prasie polskiej pojawiły się notatki o nakręcaniu przez niemieckie towarzystwo filmowe „Ufa", filmu p. t. „Der Ritt in die Freiheit" (Kawalkada wolności). Akcja filmu jest osnuta na tle historji walk z lat 1830 — 1831, a rozgrywa się ona w ważnym rejonie strategicznym między Narwią a Bugiem, z Ostrołęką jako punktem centralnym. Każdy szczegół terenowy posiada w tych stronach duże znaczenie strategiczne, szczególnie w operacjach, podjętych z północy względnie na północ. Obecnie prasa zagraniczna donosi, że w Czechosłowacji, w Pradze bawi ekspedycja filmowa „Ufy", która zamierza dokonać szeregu niespostrzeżonych zdjęć z życia Pragi. Ma to być film, że tak powiemy „Na gorąco" — ilustrujący tempo życia w stolicy Czechosłowacji. Rzecz znamienna, że auto filmowe „Ufy" jest tak skonstruowane, że przeciętnemu przechodniowi trudno zorjentować się, że ma przed sobą ruchome atelier filmowe. Uwija się ono głównie w tych dzielnicach, w których koncentruje się życie emigracji niemieckiej. Pozatem jako tło akcji obiera się zazwyczaj objekty, posiadające specjalne znaczenie z punktu widzenia przyszłej wojny lotniczej.

Gdy się zważa dalej, że „Ufa" zostaje w ścisłej zależności od niemieckiego ministerstwa propagandy, dziwnie do pewnego stopnia wyglądają te ekspedycje i siłą faktu nasuwa się pytanie: czy „Ufie" można ufać?

144 milj. pasażerów

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, Polskie Koleje Państwowe przewiozły w roku ubiegłym na linjach normalnotorowych 144.206 tys pasażerów, t. j. o 1.674 tys osób mniej, niż w roku 1934.

W pociagach zwyczajnych na linjach normalnotorowych przewieziono ogółem 142.645 tys pasażerów, w tem według taryfy normalnej za biletami jednorazowemi 17.492 tys. osób oraz w ruchu podmiejskim za biletami okresowemi 99.732 tys. osób. W pociągach pośpiesznych przewieziono 1.561 tys pasażerów, w tem według taryfy normalnej 912 tys osób. Zwraca uwagę mały procent pasażerów z biletami normalnemi.

Pan Premjer o nadużyciu wolności słowa

Od Premjera gen. Sławoj-Składkowskiego otrzymała P. A. T. następujące oświadczenie:

NADUŻYCIE SŁOWA DRUKOWANEGO

W mojej dziewiczej mowie sejmowej, nowego premjera, otworzyłem ramiona do prasy, liczyłem na obopólna dobrą wolę, liczyłem na krytykę pociągnięć Rządu, która pomoże znaleźć wyjście z szeregu ciężkich sytuacyj. Pierwszy miesiąc było dobrze. Wiadomo, miesiąc miodowy.

Prasa naogół bez różnicy zabarwienia politycznego, krytykowała poczynania Rządu w sposób dość objektywny. Już jednak w połowie miesiąca czerwca, zaczęły ukazywać się kłamstwa i oszczerstwa, mające na celu zohydzenie Rządu i jego pracy, oraz zanieczyszczenie atmosfery publicznej w Polsce. Łatwowierność pewnej części społeczeństwa okazała się o wiele mniejsza od cynizmu kłusowników słowa drukowanego. Uczciwa prasa, bez różnicy przekonań politycznych, nie chcąc i nie mogąc wytrzymać konkurencji oszczerców, wykorzystujących po swojemu wolność słowa, straciła na swojej aktualności w oczach szeregu bezkrytycznych czytelników.

Przyznaję, że konieczność wymyślania kłamstw jest dowodem, że rzeczywistość prac Rządu nie jest znowu taka zła. Klasycznym przykładem usiłowania zakłamania rzeczywistości jest stosunek pewnych odłamów prasy do odważnego tępienia nadużyć przez Rząd. Błoto, które zdziera Rząd z pojedyńczych wykrytych nadużyć, usiłują niektórzy dziennikarze rozmazać na całe życie Polski, wołając — oto w jakiej atmosferze żyjemy!

Wara od takiego stawiania kwestji! Gdyby cała atmosfera naszego życia była zatruta, nikt nie gorszyłby się istnieniem nadużyć. Rząd, któryby miałby nadużycia na swem sumieniu nie ośmieliłby się tępić ich w społeczeństwie. Rząd, odważnie, otwarcie wobec całej opinji i bezwzględnie czystemi rękami wykorzenia nadużycia, **by uzdrowić życie** Polski, tępiąc niemiłosiernie wszelkie nadużycia na ich pochodzenie i osoby, które ośmielają się je popełnić. Nie mogę pobłażać nieuczciwości słowa drukowanego. Pozostawiając w dalszym ciągu całkowitą swobodę krytyki Rządu i życia politycznego, przystępuję do niszczenia kłamstwa, obmowy i oszczerstwa, jako broni w życiu politycznem.

Będziemy mieli taki poziom jedności politycznej, jaki sobie stworzyć zdołamy. Wzywam do pomocy całą uczciwą prasę bez różnicy obozów politycznych oraz opinję publiczną. Będę walczył o dobre imię życia politycznego w Polsce i czystość atmosfery uczciwej pracy rządu. Nie poprzestanę na konfiskatach. Ostrzegam, że gdy nie pomogą inne środki, będę winnych oszczerczych artykułów i notatek wysyłał do Berezy.

(—) Sławoj Składkowski,
Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych.

Robotnicy uwięzieni w płonącej fabryce

W czwartek o godz. 11-tej przed południem wybuchł groźny pożar w fabryce przędzy wełny Wolfa Frenkla przy ul. 11 Listopada 98-100.

Wezwano 7 oddziałów straży ogniowej. Pożar powstał na parterze dwupiętrowego budynku na oddziale Wilak. Płomienie przerzuciły się bardzo łatwo na bele wełniane i materjał łatwopalny, jakiego nie brakło w przędzalni. **Momentalnie zaczęła płonąć drewniana, przesycona oliwą, podłoga, która odcięła wyjście 40 robotnikom.**

Przed ogniem w przepaść

Uciekając przed płomieniami wybiegli oni na drugie piętro a potem na dach, skąd wobec nieznośnego żaru i dymu **zaczęli skakać na podwórze, gdzie leżały bele i szmaty.** Wielu z robotników wskutek wstrząsu straciło przytomność. Jeden z nich, skacząc, upadł nieszczęśliwie na sztachety, **z których jedna przebiła mu oko i utkwiła w głowie.**

Wielu robotników, nie mogąc zdecydować się na ryzykowny skok, **biegało po dachu, oczekując wybawienia, którego nikt nie mógł udzielić. Straszliwych krzyków słuchały tłumy ludzi, które zebrały się wokół płonącej fabryki.** Bano się podchodzić pod przepalone mury i komin, które groziły w każdej chwili zawaleniem.

Straż ogniowa przybyła dopiero wtedy, gdy cały budynek stał w płomieniach.

Kraty nie puszczają

Robotnicy nie mogli ratować się oknami, **zaopatrzonemi w kraty żelazne. Nawet lufciki były tak zadrutowane, że nie można było marzyć o wyślizgnięciu się poza mury płonącej fabryki.** Należy stwierdzić, że w Łodzi wielokrotnie już kraty w oknach fabrycznych **były przyczyną śmiercią dziesiątków robotników i strażaków,** którym płomienie odcinały powrót.

Trzy oddziały straży rozpoczęły akcję bezpośrednią, zaś cztery pozostałe zajęły się zabezpieczeniem sąsiednich budynków, mianowicie magazynów wojskowych i fabryki Mühlera.

Ratunek

Strażacy z narażeniem własnego życia zdołali przy pomocy drabin mechanicznych **uratować ostatnich siedmiu odciętych robotników.** Ogółem liczba poparzonych robotników sięga 17 osób. Udzielali im pomocy lekarze pogotowia i Czerwonego Krzyża, **a cztery karetki odwoziły poparzonych do szpitala.**

Jeden z robotników, **Jerzy Pisarski,** o którym wspomnieliśmy, że nadział się na sztachetę, **zmarł w szpitalu. Pięciu robotników leży w stanie bardzo ciężkim.**

Doznali oni złamania rąk, nóg, żeber, oraz poparzeń.

Załamany dach pod strażakiem

Jeden ze strażaków, Stanisław Wencel z 5-tego oddziału straży, od Scheiblera, **wskutek załamania się belki spadł do magazynu.** Zdołano go wyciągnąć i w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Pozatem doznało poparzeń kilku innych strażaków.

Spłonął 2 piętrowy budynek fabryczny wraz z maszynami i materjałem, natomiast uratowano budynki sąsiednie. **Straty wynoszą 180.000 zł.** Na miejsce pożaru

Z udziałem robotników straże zdołały po godzinnej akcji pożar umiejscowić.

Wiadomości ze świata

Krwawa wojna domowa w Hiszpanji

Rząd madrycki ogłosił komunikat, w którym donosi, że na wyspie Majorce wylądowały silne oddziały wojsk rządowych, stojące pod dowództwem kapitana Bayo. Trzy kolumny tych wojsk podjęły marsz *na fortyfikacje tej wyspy, zdobywając po drodze kilka miejscowości.* W ręce wojsk rządowych wpadło wiele materjału wojennego, oraz większa ilość jeńców. Komunikat podkreśla dalej, że wojska rządowe posuwają się naprzód na wszystkich linjach frontu.

Z Hendaye donoszą, że wobec odmowy kapitulacji wojsk rządowych i wydania miast San Sebastian i Irun w ręce powstańców, *okręty wojenne generała Moli przystąpiły w poniedziałek rano do bombardowania obu miast.* Bliższych szczegółów narazie brak. Wedle niesprawdzonych wiadomości, uciekinierzy z okolic San Sebastian, którzy masowo szukają schronienia na terytorjum Francji, oświadczają, *że bombardowanie trwa w dalszym ciągu i pochłania wiele ofiar w ludziach.*

Specjalny korespondent Havasa donosi: powstańczy **pancernik „Espana“, który przez całą noc krążył wzdłuż wybrzeża, rozpoczął rano bombardowanie fortu Guadelupa, położonego na wysokości Fontarabia.** Pociski padały w bezpośredniej bliskości fortu, nie wyrządzając jednak większych szkód. **Wybuchy pocisków są doskonale widoczne z Hendaye, którego mieszkańcy zaopatrzeni w lornetki, obserwują z dachów domów bombardowanie.** Artylerja fortu nie odpowiada na kanonadę. Rozeszły się pogłoski, że „Espana“ dał także serję strzałów na San Sebastian.

Korespondent Reutera donosi z Hendaye, że jak wynika z opowiadań dziennikarzy przybyłych z Madrytu, **stolica nie może już długo stawiać oporu wojskom powstańczym. Rząd przygotowuje się do opuszczenia Madrytu i przeniesienia do Walencji. W Madrycie nie można już nabyć masła, jarzyn, ryb i chleba.**

Ludność odczuwa przy tem dotkliwy brak tytoniu. Miasto żyje w ciągłej obawie ataku. Należy się jednak liczyć że silnym oporem milicji ludowej, która jest doskonale uzbrojona i **nie chce się dostać w ręce powstańców.**

Wszyscy aresztowani w Madrycie Niemcy zostali zwolnieni, podobnie jak załoga samolotu niemieckiego, skonfiskowanego przez władze w Madrycie. Nastąpiło to naskutek energicznych kroków niemieckiego charge' d'affaires w Madrycie. Brytyjski charge' d'affaires w Madrycie donosi, że przebywa tam jeszcze **200 obywateli angielskich, z których większość schronienia się do budynku ambasady.** W razie bombardowania stolicy rozwinięty zostanie **na dachu ambasady sztandar brytyjski.**



Strzałki białe oznaczają ruchy wojsk powstańczych — Strzałki czarne, ruchy wojsk rządowych.

KROKODYL POŁKNĄŁ POBORCĘ PODATKOWEGO

Mieszkańcy Borneo nad brzegami rzeki Barito są muzułmanami. Jako wierni wyznawcy Koranu, borneańczycy kąpią się codziennie w falach rzeki, rojącej się od krokodylów. Niema dnia, by żarłoczne bestje nie porwały kogoś z kąpiących się. Fatalistyczni wyznawcy Proroka, mówią „kiszmet“ i kąpią się dalej. Nikt nie myśli nawet o przepłoszeniu bestyj.

Pewnego dnia reporter jednego z wielkich dzienników włoskich zauważył, ku swemu niemałemu zdziwieniu, kilku tubylców, czyhających na brzegu rzeki na krokodyla. Za chwilę zwierzę było upolowane. Tubylcy rzucili się niezwłocznie do oprawienia bestji. Zaintrygowany dziennikarz postanowił zbadać przyczynę dziwnego zachowania się tubylców, którzy dotychczas nigdy nie odważali się polować na krokodyle. Co się okazało? Krokodyl połknął przed chwilą poborcę podatkowego razem z zebranemi od podatników pieniędzmi. Tubylcy w obawie, by następca poborcy nie ściągnął od nich po raz drugi sum podatkowych, utopionych w paszczy krokodyla, postanowili rozpruć zwierzę i wydobyć pieniądze, znajdujące się w jego wnętrznościach.

OFIARY MOTORYZACJI

Departament handlu w Waszyngtonie opracował statystykę ofiar, jakie rokrocznie w poszczególnych miastach Stanów Zjednoczonych pochłania wzmożony ruch samochodów.

Na 100.000 mieszkańców ginie w katastrofach samochodowych: w Tacoma 27,6 — w Chicago 20,5 — w Cleveland 20,2, w Saint Louis 19,3 — w Portland 18,5 — w Orleansville 17,1 — w Boston 15,5, w Detroit 13,8, w Nowym Jorku 13,3 — w Filadelfji 11,9.

Stosunkowo najmniejszy procent ofiar ginie w San Francisko i wynosi 5,2 na 100.000 mieszkańców. W takim Nowym Jorku, który liczy około 5 miljonów mieszkańców, ginie rocznie pod kołami samochodów około 700 ludzi, to jest więcej, niż w Polsce całej przez pięć lat.

SZKOŁA ZAPARZANIA HERBATY

W Pekinie otwarta została niedawno „szkoła przyrządzania herbaty“, która cieszy się ogromnem powodzeniem. Nauczyciele, wykładający w tej oryginalnej szkole, posiadają głęboką znajomość „sztuki herbacianej“ i szczycą się, że odróżniają według zapachu 620 rodzajów herbaty, używanych w Chinach. Uczą oni swych pupilów nietylko, jak zaparzać herbatę, ale co najważniejsze, jak ją pić. Szkoła herbaciana mieści się w specjalnie urządzonym budynku, pozbawionym niemal zupełnie mebli i udekorowanym rzadkiemi kwiatami.

Weksle Parylewiczowej

Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, który prowadzi śledztwo w aferze Parylewiczowej dr. Korusiewicz bawi w Warszawie. W związku z tem w Krakowie rozeszły się pogłoski, które już sygnalizowaliśmy, że w tej sprawie nastąpi w dniach najbliższych zasadniczy zwrot. Ostatnio dużą sensację w sferach bankowych wywołały przeprowadzone specjalne badania w bankach krakowskich, mające na celu stwierdzenie, czy Parylewiczowa posiadała konta i ile na nie było złożone pieniędzy, oraz czy dokonywała ostatnio jakichś większych tranzakcyj finansowych. Pozatem badane były wpływy weksli z jej podpisem względnie żyrem.

SOWIECKA WYPRAWA WYSOKOGÓRSKA

W Pamirze budują saperzy sowieccy drogę, prowadzącą przez lodowce, położone na wysokości 5100 metrów, aby umożliwić stąd wejście na drugi najwyższy szczyt Rosji Sowieckiej, nazwany szczytem Lenina o wysokości 7127 metrów. W połowie września zostanie on zaatakowany przez grupę wysokogórską armji czerwonej.

APARATY RADJOWE ZA OLEJKI RÓŻANE

Bułgarskie ministerstwo spraw wewnętrznych prowadzi z Anglją pertraktacje, celem zawarcia umowy w dostarczaniu Bułgarji takiej ilości aparatów radjowych, którąby wystarczyła do zaopatrzenia każdej gminy wiejskiej w aparat radjowy. Transakcja ta ma być zapłacona równą wartością bułgarskich olejków różanych.

Co pisze prasa francuska o wizycie gen. Gamelin

Cała prasa francuska, omawiając znaczenie wizyty gen. Gamelin w Warszawie, przytacza głosy dzienników polskich i podkreśla niezwykle serdeczny ton, jaki dźwięczy w artykułach, witających szefa sztabu armji francuskiej.

— Ma się wrażenie — pisze „Matin“ — że wracają znów owe dni, tak dla nas drogie, harmonijnej i zgodnej współpracy polsko-francuskiej.

Jesteśmy przekonani, że wrażenie to okaże się słuszne. I dlatego nie mamy bynajmniej zamiaru wypominać publicystom sanacyjnym ich długich błąkań po niebezpiecznych manowcach. Broniliśmy zawsze tezy, że przymierze polsko-francuskie jest najlepszą gwarancją pokoju i bezpieczeństwa nietylko dwuch narodów, ale Europy. Zwalczaliśmy z całą stanowczością różne mętne i niebezpieczne poglądy o „zmianie orjentacji“, **o B.B. W.R. na gruncie międzynarodowym (Berlin — Budapeszt — Warszawa — Rzym).** W tarciach, jakie mogły się wytwarzać między oboma państwami, wychodziliśmy z założenia, że obowiązkiem poważnej publicystyki jest dążenie **do łagodzenia przeciwieństw a nie dolewanie oliwy do niepotrzebnie podsycanych ogni.**

Polityka wewnętrzna może wykazywać nawet poważne odchylenia. **Pełną za nią odpowiedzialność ponosi dany rząd.** Ale za politykę zagraniczną odpowiedzialny jest cały naród. Błędy drugiego cesarstwa ciężyły nad Francją blisko pół wieku. Błędy naszej dyplomacji za czasów Sobieskiego — porzucenie myśli przymierza z Francją i związanie się z cesarstwem niemieckiem — doprowadziły w 100 lat później do pierwszych rozbiorów. Logika dziejów jest nieubłaganie konsekwentna i nie bierze pod uwagę faktu, że w danej chwili społeczeństwo mogło być pozbawione bezpośredniego wpływu na własne losy.

I dlatego też z głosów prasy sanacyjnej, tak serdecznie witającej wodza armji francuskiej, **szczerze się cieszymy.** Byłoby wprawdzie bardzo dobrze, gdyby się dało uniknąć tylu niepotrzebnych zadrażnień i wzajemnych insynuacyj. Ale lepiej wcześniej dojść do przekonania, że należy wrócić na drogę rozsądku — aniżeli upierać się przy niebezpiecznych mrzonkach i wpakować wóz państwowy w taką przepaść, w jaką wtrącił Bułgarję Ferdynand Koburski.

Lecz wróćmy do wizyty gen. Gamelin i spójrzmy na nią pod kątem zapatrywań opinji zarówno francuskiej jak i angielskiej. Pokrywają się one ze sobą i głosy prasy politycznej w Londynie i Paryżu są wzajemnem uzupełnieniem wspólnych zapatrywań.

Nie popełnimy niedyskrecji, zaznaczając, **że wyraźny zwrot w polityce polskiej,** tak wewnętrznej jak i zagranicznej przypisują koła polityczne francuskie temu znaczeniu, **jakie posiada w tej chwili w Polsce Rydz-Śmigły.** Generalny inspektor armji, według opinji zachodniej — jest dzisiaj najbardziej miarodajnym czynnikiem we wszystkich, najbardziej skomplikowanych problemach organizacji życia społecznego w Rzeczypospolitej. Po olbrzymiej manifestacji Polskiego Stronnictwa Ludowego w Nowosielcach twierdzono nad Sekwaną, **że wystarczy jeden telefon Rydza Śmigiego, ażeby rząd zgłosił wniosek o przeprowadzenie nowej ordynacji wyborczej, rozwiązanie Sejmu i Senatu i rozpisanie nowych wyborów.** Podkreślono ogromną rezerwę generalnego inspektora armji w stosunku do dotychczasowych metod rządzenia. Odwołanie zjazdu legjonistów tłumaczono **jako chęć nieangażowania się we wszystkich projektach „naprawiaczy“,** jakie z konieczności musiałyby się wyłonić w czasie dyskusji nad sytuacją polityczną.

W sprawach polityki zgranicznej można mówić o jednem tylko oświadczeniu gen. Rydza Śmigłego, ale oświadczeniu bardzo ważnem. W Paryżu przypominano kilkakrotnie deklarację inspektora armji z lipca 1935. Rydz Śmigły, czyniąc aluzję do zamachów na Gdańsk, wyraził się, że **„cudzego nie chcemy, ale będziemy bronili każdego kamienia Rzeczypospolitej“.** I przypominając te słowa, ujmuje się poglądy „kierującej osobistości“ w Polsce na jej politykę zagraniczną w następujący sposób:

— Generał Rydz Śmigły — mówią nad Sekwaną — zaznaczył, że „cudzych ziem Polska nie pożąda“. Co to znaczy? Przedewszystkiem jest to twierdzeniem, że Rydz-Śmigły nie ma bynajmniej zamiaru sekundować **jakiejkolwiek polityce ryzykownej awantury,** jakimkolwiek projektom, podsuwanym zewnątrz, a zmierzającym do uwikłania Rzeczypospolitej w rosyjską wojnę sukcesyjną.

O możliwości takiej kombinacji przebąkiwano dość często poza zachodniemi granicami Rzeczypospolitej. Miało by to być coś w rodzaju polsko-niemieckiego przymierza, skierowanego przeciwko „barbarzyństwu sowieckiemu“. Rydz Śmigły zdał sobie sprawę, że tego rodzaju polityka przyniosłaby tylko **katastrofę,** bez względu na zwycięstwo czy klęskę polsko-niemieckiej koalicji. Jeżeliby zwyciężyła Rosja, Polska stałaby się **sowiecką.** Jeżeliby zwyciężyły Niemcy — powtórzyłby się Brześć zr. 1918, zwycięska Rzesza oderwałaby od Rzeczypospolitej na zachodzie Poznańskie, Śląsk i Pomorze a na wschodzie Lwów i Chełm, któreby wzmocniły nowego wasala Niemiec — to jest Ukrainę.

— Rydz Śmigły — twierdzą w Paryżu — jako wódz armji polskiej nie mógł zapominać o wielkiej lekcji przeszłości: **ile razy armje ościennych mocarstw wkraczały w granicę Rzeczypospolitej — wszystko jedno w jakim charakterze — tyle razy wyłaniało się niebezpieczeństwo utraty niepodległości.** Dlatego też odniesiono się w generalnym inspektoracie niekorzystnie zarówno do projektu Paktu Wschodniego w jego pierwotnej formie, jakoteż do wszystkich mrzonek o jakiemkolwiek oparciu się o Niemcy.“

I tutaj musiały się spotkać opinje obu sztabów. We Francji czynniki wojskowe również nie okazują zbytniego entuzjazmu do czynnej pomocy Sowietów na wypadek konfliktu zbrojnego. Za pomoc rosyjską trzeba było zawsze płacić ogromnie **słono.** Prócz tego, jak to wykazała wojna światowa, pomoc ta była bardzo zawodna i skończyła się **zwyczajną zdradą** w postaci odrębnego pokoju z państwami centralnemi. **Pakt wzajemnej pomocy ma tylko tę dobrą stronę, że odciąga Rosję od Niemiec i przekreśla niebezpieczną dla Europy politykę Rapalla.**

Jednem słowem: stosunki polsko-rosyjskie powinny się układać korzystnie, **zachowując linję wzajemnej nieagresji i całkowitej, obopólnej gwarancji własnych granic.** Ale również, właśnie w interesie tych dobrych stosunków, linii przekraczać się nie powinno.

Te kwestje ukształtowania się współpracy polsko-francuskiej, wobec paktu Litwinow--Laval i nowej konfiguracji europejskiej były niewątpliwie przedmiotem narad obu wodzów.

Nie sądzimy jednak, aby wyczerpały one wszystkie sprawy, interesujące oba sztaby i oba państwa. Przymierze polsko-francuskie jest jednem z najważniejszych ogniw w politycznym systemie Francji, to prawda. Ale poza nim są jeszcze inne. **Trzecie Republika jest sprzymierzona nietylko z Polską, ale i z Czechosłowacją.** Trudno mówić o przywróceniu najlepszych stosunków z Paryżem, jeżeli między Warszawą i Pragą wyrasta szyba lodu. Porozumienie polsko-czeskie jest nieodłącznym warunkiem pokoju europejskiego i głównym filarem całego gmachu bezpieczeństwa, z takim trudem wznoszonego **przez Francję.** Miejmy nadzieję, że szczęśliwie zainicjowane odrodzenie przyjaźni polsko-francuskiej doprowadzi również do porozumienia obu krajów słowiańskich, złączonych kulturą i cywilizacją zachodnią — a powtóre wspólnemi i jakżeż dzisiaj wymownemi, tradycjami dawnej przeszłości.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

44)

Opuściła jego dom, ale nie wyniosła się z Yung-tan; zamieszkała we wsi i zawarła przymierze z pijakiem-telegrafistą. Połowa „odczepnego“, jakie otrzymała od „niewiernego“ kochanka, poszła na sake i na whisky, zato cała korespondencja Zosi z bratem przechodziła przez cenzurę Szautany. Że w tych warunkach nietrudno było opóźnić o parę dni doręczenie telegramu od Zosi, lub poczęstować ją w Kalkucie sfałszowaną depeszą, to chyba jasne.

Wreszcie wydały się te machinacje. (Wtedy to Zosia otrzymała wiadomość: TWOJE DEPESZE PRZEJĘTO, SPRAWCA BĘDZIE UKARANY), Jan wpadł w gniew, wezwał do siebie Szautanę, zwymyślał ją, zagroził doniesieniem do policji, wkońcu wymienił wcale pokaźną sumkę. „Wypłacę ci ją w Rangun, dokąd wyjeżdżam po siostrę i ciebie z sobą zabiorę, żebyś tam już pozostała!“ — zaproponował. Pozornie przystała na to, wyprosiła sobie tylko jedną noc. Pożegnalną! Że niby skoro tyle lat przeżyli, jak para najczulszych kochanków, to ich rozstanie powinno być utrzymane w tym samym stylu.

I nadeszła owa ostatnia noc, burzliwa, ponura, straszna, jak myśli Szautany, którą misjonarze nauczyli biegle czytać, pisać i mówić po angielsku, ale której nie zdołali zaszczepić chrześcijańskich zasad. Choć nosiła na szyi srebrny krzyżyk, choć co wieczór odmawiała wyuczone pacierze, pozostała w głębi serca poganką, nie uroniła żadnej z wad, odziedziczonych po przodkach. Z zimnem okrucieństwem azjaty obmyśliła plan zbrodni, z chińską przewrotnością wśród pieszczot podała kochankowi truciznę, z iście malajską mściwością syciła wzrok widokiem długich męczarni Jana, który w ostatniej godzinie życia rozpaczał nad przyszłą niedolą swojej młodej siostry, zbliżającej się już ku brzegom Birmy, a nie przeczuwającej, że właśnie traci jedynego opiekuna i żywiciela. W owej to chwili osobliwym zbiegiem okoliczności wydało się Zosi, że poprzez poświsty szalejącej burzy morskiej słyszy głos powtarzający jej imię...

Jan Bortolotti, recte Jan Halski zginął więc otruty przez mściwą Szautanę, ale to jeszcze nie dało morderczyni pełni satysfakcji. Po „niewiernym“ kochanku zamierzała zgładzić „rywalkę“ i ta sama tragiczna omyłka, która Jana kosztowała życie, miała stać się dla jego siostry źródłem wielu przykrości i niebezpieczeństw. Z wykonaniem drugiego wyroku śmierci Szautana nie spieszyła się jednak, chciała rzekomej rywalce obmyślić coś bardziej wyrafinowanego, niż to, co spotkało Jana, a narazie podręczyć ją trochę. W tym celu zachęcała do zuchwałych umizgów Kwei-Tinga, widząc, że sam jego widok wywołuje u Zosi bezwiedny grymas obrzydzenia.

Aż nagle w Yung-tan zjawił się jakiś Freddy Prado. Ten niepowołany opiekun białej dziewczyny odgadł zaraz, kto wysłał Jana na tamten świat i zagroził morderczyni zdemaskowaniem na wypadek, gdyby wyrządziła Zosi najmniejszą krzywdę. Rada nie rada Szautana musiała odłożyć termin egzekucji do odjazdu Prady. Ów zaś wyjechał nareszcie, ale razem z Zosią! Kiedy zmartwiony Kwei-Ting przyniósł tę nowinę, Szautana wpadła w furję. Przez dwie godziny ścigała auto, oczywiście naprożno, a potem, wyczerpana owym „biegiem naprzełaj“, udała się do włoskowego telegrafisty, by zasięgnąć języka. Nie zawiodła się. Pijaczyna, który poprzedniego dnia depeszował po samochód dla Prady, wiedział o wyjeździe Zosi i wiedział jeszcze coś więcej: pan Prado ożeni



się z tą dziewczyną, ich ślub odbędzie się w Prome, skoro tylko załatwią związane z tem formalności... Kiedy to może nastąpić? No, najwcześniej za kilka dni... Za kilka dni! Zatem nie wszystko jeszcze stracone, jeszcze będzie można zemsty dokonać.

Wynająwszy we wsi wóz, w dwa dni później przybyła do Prome, dysząc żądzą zemsty więcej, niż kiedykolwiek dotychczas, gdyż wzburzyła ją do głębi wiadomość, że Zosia tak rychło po śmierci Jana zamierza poślubić innego człowieka. Taka więc jest stałość uczuć białych kobiet? I dla tak niewiernej kochanki musiał zginąć Jan Bortolotti?!... Brutalnym wyrazem tego, co Szautana wówczas myślała, była kartka, jaką wraz z bukietem zwiędłych kwiatów posłała Zosi na ślub przez niemego kulisa: „POCIESZYŁAŚ SIĘ SZYBKO, TY SUKO!“

W Prome Szautana nie wskórała nic; Zosi mieszkała w hotelu, a Prado i jakiś urzędnik kolejowy (Glaspell) nie odstępowali jej ani na krok. Poza tem zabrakło czasu na wykonanie zemsty, gdyż już nazajutrz po ślubie mieli państwo młodzi wyruszyć w podróż. Dokąd? Niewiadomo! Służba w hotelu wiedziała tylko tyle, że państwo Prado odesłali już swoje kufry na statek, który odpłynie stąd dnia 21 sierpnia o godz. 6,15 rano. Zdobywszy tę cenną informację, Szautana pośpieszyła do przystani i kupiła dla siebie bilet III-ciej klasy aż do Mandalay. Pieniędzy miała wbród, gdyż bez skrupułów przywłaszczyła sobie całą gotowiznę, jaką pozostawił Jan Bortolotti, a było tego ponad dwa tysiące rupij.

Na statku Szautana w ciągu czterodniowej podróży nic zdołała nawet zbliżyć się do Zosi. „Chiński mur“, jaki zawsze oddziela pasażerów uprzywilejowanej 1-szej klasy od tych z 3-ciej, jest najtrudniejszy do przebycia właśnie tam, gdzie 3-cią klasą podróżują wyłącznie kolorowi. Mogła więc jedynie zdaleka spoglądać na rzekomą rywalkę, a całą swoją bezsilną wściekłość mogła wyładować tylko w nowym anonimie, jaki Zosia otrzymała w zagadkowy sposób zaraz po przybyciu do Mandalay:

NIKCZEMNA!

DOWIEDZ SIĘ NARESZCIE PRAWDY: JAN BORTOLOTTI MÓGŁ ŻYĆ JESZCZE DŁUGO, DŁUGO, GDYBY NIE TWÓJ PRZYJAZD. JAN ZOSTAŁ OTRUTY I TY, WYŁĄCZNIE TYŚ WINNA JEGO ŚMIERCI!!!

Ten okrutny list nie wywołał jednak wrażenia, jakiego oczekiwała autorka. Freddy Prado dołożył wszelkich starań, by przekonać Zosię, iż w anonimie niema nawet źdźbła prawdy i udało mu się to bez większych trudności; Zosi ani przez myśl nie przeszło, że ktoś mógł uważać ją, jedyną siostrę Janka za jego narzeczoną.

W Mandalay, wypatrzywszy moment, kiedy Freddy Prado wyszedł na miasto, Szautana usiłowała wśliznąć się do hotelu, lecz służba złapała ją na schodach i wyrzuciła „na zbitą twarz“ za bramę. Wogóle pech prześladował stale zapalczywą mścicielkę. Biuro kompanji okrętowej „Irrawaddy-Flotilla“ odmówiło jej sprzedaży biletu 1-szej klasy, jako pasażerce kolorowej, wobec czego powtórzyło się to samo, co w pierwszym etapie podróży rzeką z Prome do Mandalay. W Myitkyina niezmordowana Szautana poczęstowała anonimem dla odmiany policję, ale i z tych tarapatów wyszedł Prado obronną ręką, ba, zaprzyjaźnił się z miejscowym dygnitarzem władz bezpieczeństwa, Harrym Kightem i w parę dni później wyruszył w dalszą drogę. Oczywiście Szautana nie zrezygnowała z zemsty i powlokła się za karawaną, nie bacząc na trudy i niebezpieczeństwa takiego spaceru samopas przez dzikie pustkowia. Była przekonana, że teraz łatwiej, niż kiedykolwiek dotychczas zdoła wywrzeć okrutną zemstę, że sposobność po temu nadarzy się lada dzień.

I nastał ten dzień wreszcie. Po raz pierwszy od wyruszenia z Myitkyina miał Prado oddalić się od Zosi, by zbadać, czy nazajutrz zdołają przeprawić się przez rzeczkę w tych stronach, czy też trzeba będzie poszukiwać innego brodu. Szautana, ukryta w krzakach tuż obok małego obozu, słyszała każde słowo rozmowy małżonków i uznała, że nadeszła pora do działania. Ale działać należało ostrożnie, podstępnie, aby Zosia nie powzięła jakich podejrzeń i śmiało opuściła obóz. Gdy Freddy odjeżdżał, jego wierzchowiec potknął się raz, co podsunęło Szautanie temat do opowieści, iż Prado wraz z koniem runął w przepaść. Z tą zełganą wiadomością przybiegła do obozu i udało się jej, jak już wiemy, wprowadzić w błąd wszystkich do tego stopnia, że kulisi zaczęli bezzwłocznie przetrząsać toboły swego pana, by „mieć po nim jakieś pamiątki“, a Zosia bez wahania pospieszyła do rzekomo umierającego męża.

Zosia nie poznała Szautany, nie przyglądała się jej zresztą, nazbyt wstrząśnięta wieścią o wypadku męża.

Kronika gospodarcza

POZNAŃ POBIŁ REKORD GDYNI. Tempo ruchu budowlanego Poznania w ostatniem pięcioleciu znacznie przekracza pęd budowlany Gdyni. W okresie 1931 — 1935 r., gdy w Gdyni powstało 751 nowych budynków mieszkalnych, stolica Wielkopolski wzrosła o 1,375 nowych domów dla 24 tysięcy osób. Należy zaznaczyć, że przeciętna wielkość i pojemność domów poznańskich była większa, niż w Gdyni.

ZŁOTO NA WĘGRZECH. Koło miejscowości Velencze, położonej o 40 km. na południowy-wschód od Budapesztu, odkryto złoża złota. Obecnie przeprowadzane są badania, które wykażą, czy złoża te są bogate.

ZBYT CEMENTU W CZECHOSŁOWACJI. W pierwszych 7 miesiącach br. cementownie czeskosłowackie sprzedały 586.590 ton cementu, wobec 512.680 ton w odpowiednim okresie ubiegłego roku. Tegoroczny zbyt cementu jest przeto o 14½ proc. wyższy, niż w roku poprzednim.

KONSUMCJA ŻELAZA W SZWECJI. Zbyt żelaza walcowanego i sztabowego oraz stali na rynku wewnętrznym w pierwszej połowie bieżącego roku osiągnął 429.500 ton wobec 399.300 ton w odpowiednim okresie 1935 r. czyli **wzrósł o przeszło 7 proc.** Liczba robotników zatrudnionych w hutnictwie żelaznem i stalowem wynosiła w końcu czerwca br. 26.328, gdy w końcu pierwszego półrocza 1935 — 24.769 osób.

WIELKA WIEŚ — MIASTEM. Władze administracyjne zatwierdziły ostatnio plan zabudowy Wielkiej Wsi — Hallerowa, jako przyszłego miasta wybrzeża. W planie uwzględnione zostały dzielnice przemysłowe, gospodarcze, willowe, rybackie, portowe, następnie zieleńce, komunikacja drogowa, trzy dworce kolejowe, parki nadmorskie ogródki działkowe. Ogółem przyszłe miasto Wielka Wieś — Hallerowo podzielona została na cztery dzielnice, z uwzględnieniem budującego się portu.

NOTOWANIA GIEŁDY PIENIĘŻNEJ

z dnia 17 sierpnia 1936 r.

Papiery państwowe:

5 proc. poż. dolarowa 61.00, 4 proc. poż. dolarowa 47.25 — 47.50, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredytowe serja V 44.75 — 45.50 — 45.25, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. pojed. 63.00, I em. serje 77.00, II em. pojed. 61.25, II em. serje 74.50.

Akcje:

Bank Polski 97.00, Węgiel 14.25, Lilpop 12.30, Ostrowiec serja B 28.75.

Dewizy:

Belgja 89.58, Holandja 360.90, Londyn 26.72 Nowy Jork czek 5.31 i pół, Nowy Jork kabel 5.31 i pięć ósmych, Paryż 35.00, Praga 21.96, Sztokholm 137.75, Szwajcarja 173.28.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Dillonowska 49.00, dolarowa 50.25, warszawska 42.00.

Waluty:

Belgi belgijskie 89.76 — 89.33, Dolary Stanów Zjednoczonych 5.32 i pół — 5.29 i pół, Dolary kanadyjskie 5.31 i pół — 5.28 i pół, Floreny holenderskie 361.62 — 359.90, Franki francuskie 35.07 — 34.91, Franki szwajcarskie 173.62 — 172.78, Funty angielskie 26.79 — 26.63, Guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, Korony czeskie 20.10 — 19.70, Korony duńskie 119.59 — 118.75, Korony norweskie 134.58 — 133.60, Korony szwedzkie 138.08 — 137.10, Liry włoskie 36.50 — 34.50, Marki fińskie 11.81 — 11.60, Marki niemieckie 138.00 — 133.00, Szylingi austrjackie 99.00 — 98.00, Marki niemieckie srebrne 149.00 — 144.00.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 17 sierpnia 1936 r.

Ceny parytet Poznań

Żyto nowe, suche, zdrowe 14—14,25, Pszenica 20,50—20,75, Rzepak zimowy 33—31, Mąka żytnia wyc. 0-30 proc. 22,25—22,50, Mąka żytnia gat. I 0-50 proc. 21,75—22, Mąka żytnia gat. I 0-65 proc. 20,75—21,25, Mąka żytnia gat. II 50-65 proc. 15,50—16,50, Mąka żytnia poślednia ponad 65 proc. 14—15, Mąka pszenna gat. I wyc. 0-20 proc. 31,25—36, Mąka pszenna gat. I lit. A 0-45 proc. 33,50—34, Mąka pszenna gat. I lit. B 0-55 proc. 32,50—33, Mąka pszenna gat. I lit. C 0 65 proc. 32—32,50, Mąka pszenna gat. I lit. D 0-65 proc. 31—31,50, Mąka pszenna gat. II lit. A 20-55 proc. 30,25—30,75, Mąka pszenna gat. II lit. B 20-65 proc. 29,75—30,25, Mąka pszenna gat. II lit. D 45-65 proc. 27,25—27,75, Mąka pszenna gat. II lit. F 55 65 proc. 23—23,50, Mąka pszenna gat. II lit. G 60-65 proc. 21,50—22, Mąka pszenna gat. III lit. A 65-70 proc. 19,50—20, Mąka pszenna gat. III lit. B 70-75 proc. 17,50—18. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 3.238,4 ton, w tem żyta 1.303 ton, pszenicy 193 ton, jęczmienia 743 ton, owsa 140 ton.

Uwaga pozostaje bez zmian.

Czy wiecie, że...

— Zaledwie jedna trzecia mieszkańców kuli ziemskiej używa przy jedzeniu noża i widelca. Jedna trzecia posługuje się pałeczkami drewnianemi lub kościanemi. Wreszcie pozostała jedna trzecia ludności naszego globu je jedynie przy pomocy własnych palców.

— Jedynemi krajami świata, w których kobiety otrzymują taką samą zapłatę, co mężczyźni, za ten sam rodzaj pracy są: Holandja, Szwecja, Norwegja, Danja i Czechosłowacja.

— W Anglji przeszło 20.000 dzieci z rodzin zamożnych wychowywanych jest obecnie nie w domu lecz w specjalnych „baby hotels“, luksusowo urządzonych, dokąd oddawane są zaraz po urodzeniu. Dzieci te pozostają w „hotelach dziecinnych“ aż do wieku, w którym przechodzą do szkoły elementarnej.



ROLNICTWO-OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Przedsiewne nawozenie ozimin

Pięć lat temu, w początkowym okresie kryzysu, mówiono i pisano niejednokrotnie o uruchomieniu i udostępnieniu roślinom pokarmów glebowych drogą starannej uprawy roli. Nie ulega wątpliwości, że przez racjonalną uprawę można udostępnić dla roślin sporo pokarmów naturalnych, ale pod warunkiem, że znajdują się one w glebie w dostatecznej ilości. Niestety, większość gleb polskich nie odznacza się nadmierną zasobnością w pokarmy roślinne. W ostatnich latach obserwujemy wyczerpanie się gleb nawet bardzo dobrych z potasu i fosforu, a więc ze składników dobrze zatrzymywanych przez glebę. Cóż dopiero mówić o podstawowym pokarmie — azocie!

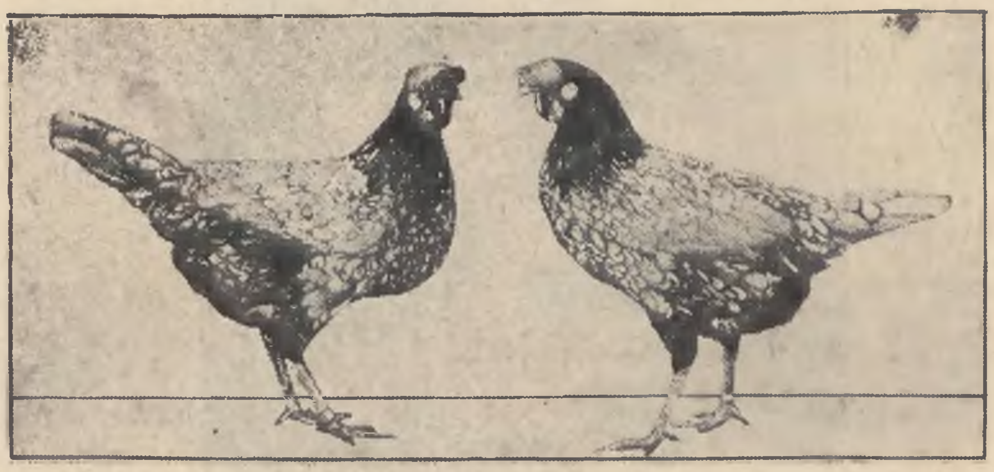
Wszak może on nietylko ulec wypłókaniu z ziemi, lecz również może się z gleby ulotnić. **Jeżeli nie zasilimy roli azotem, nie stworzy go żadna, nawet najlepsza uprawa, nie pomoże obsianie pola najlepszem nasieniem — i plon będzie słaby.** Azotu potrzebują wszystkie rośliny już od pierwszej chwili rozwoju. Bez azotu niema wzrostu, niema krzewienia się zbóż, oziminy źle rozwinięte przed zimą gorzej zimują, a wiosenne zasilenie azotem nie wywiera wtedy pełnego działania.

Najracjonalniej postępuje rolnik, jeśli daje oziminom przed siewem tyle azotu, ile potrzeba im na okres jesienny, a na wiosnę zasila je azotem zastosowanym posypowo. Przedsiewna dawka azotu wywołuje należyte rozkrzewienie zbóż, sprzyja zawiązaniu dorodnego kłosa, pomaga do lepszego ujęcia się ozimin i do lepszego przezimowania — a w końcowym wyniku opiera plon i dochód na pewniejszych podstawach.

Najlepszem źródłem azotu do zasilania ozimin w jesieni jest bezwzględnie azotniak. Nie ulega on łatwo wymyciu z gleby, działa wprawdzie wolniej od saletry, ale za to dłużej, nie powoduje nadmiernego wybujania zbóż, struktury roli nie psuje, lecz poprawia ją, ogranicza występowanie chorób i szkodników ozimin.

Podobnie jak w sezonie wiosennym, firmy nawozowe sprzedają azotniak o zawartości 15,5% i 21%. Przedsiewna dawka azotniaku 21% na 1 ha wynosi 100—120 kg. Przy użyciu azotniaku 15,5%, dawka tego nawozu wzrasta i wynosi 140—160 kg. na 1 ha. Jeśli chcemy, by azotniak wywarł należyte działanie azotowe, musimy go rozsiać conajmniej na 3—5 dni przed siewem ozimin i zaraz po rozsianiu przykryć go broną.

Dobre nioski



Rasowe andaluzyjki (Hiszpanja)

Cechy dobrej nioski

1. Wielkość średnia w stosunku do przeciętnej wielkości rasy, kości cienkie.
2. Długa, lekko zaokrąglona i wypukła kość łonowa.
3. Cienkie i giętkie kostki przewodowe, po których posuwa się jaje, dobrze rozsunięte, odstęp pomiędzy niemi najmniej na trzy palce, szeroki na 4 palce odstęp między kością łonową a grzebietową.
4. Pełne podbrzusze, miękkie i podobne w dotknięciu do wymienia mlecznej krowy świeżo wydojonej.
5. Duży luźny otwór odbytu z bladą i wilgotną skórą.
6. Mały pokład tłuszczu na brzuchu, cienka skóra.
7. Gładki cienki grzebień i lica, jakby powleczone woskiem.
8. Duże pełne życia oczy z cienką powieką.
9. Późne i stopniowe pierzenie.
10. Zdarte pazurki.
11. Łagodne usposobienie, garnie się do ludzi, pierwsza wychodzi z kurnika, ostatnia do niego wraca.
12. Głowa sucha, krótki zaokrąglony dziób.

Cechy lichej nioski

1. Nadmiernie duże, ciężkie kury w stosunku do przeciętnej wagi rasy.
2. Skrzywiona, krótka, słaba kość łonowa.
3. Grube i sztywne kostki przewodowe, blisko siebie położone, odstęp pomiędzy niemi a kością grzbietową, wynoszący mniej niż 3 palce.
4. Podbrzusze twarde jak bęben, zarośnięte tłuszczem.
5. Ciasny i suchy otwór odbytu.
6. Gruba skóra.
7. Chropawy, drobno ząbkowany grzebień.
8. Powieki grube — opadające, oczy ospałe.
9. Wczesne pierzenie.
10. Długie pazurki.
11. Płochliwość, lenistwo, wystawanie pod ścianą na słońcu.
12. Głowa ciężka, mięsista, albo długa — wronia z długim dziobem.

Zasady hodowli królików



Królica-szynszylka (odmiana duża)

Hodując stale cztery samiczki i jednego samca, można dochować się rocznie około 50 sztuk przychówku, który po 6 miesiącach da nam śliczny kawałek skóry i około 125 kg. mięsa. Jeden samiec wystarca dla 10-ciu — 12-stu samic, może więc służyć trzem hodowlom sąsiedzkim. Samiec powinien mieć osobne pomieszczenie, do którego wpuszcza się po jednej samiczce do pokrycia. W dni 30 po pokryciu przychodzą małe na świat, trzeba więc na parę dni przedtem wyczyścić klatkę samiczą, dać jej świeżą ściółkę, w której ona sobie ściele gniazdo, wykładając je puchem, wydartym z własnego futerka. Króliki rodzą się gołe i ślepe. Samicy nie należy początkowo niepokoić zaglądaniem, bo może podusić małe. Króliki zaczynają widzieć w 12 dniu, dwa tygodnie tylko ssą matkę, po tym czasie zaczynają brać się do jedzenia. Po 7—8 tygoniach należy małe oddzielić od matki do osobnej przestrzenniejszej klatki, a samiczkę natychmiast znowu pokryć. W zimie dać trzeba samicy odpoczynek, by się wzmocniła i nabrała sił.



Samiec-szynszyl (odmiana mała)

Sierpniowa kontrola pasieki

Zauważywszy, że pszczoły wypędzają trutnie, czyli że czynią przygotowania do zimy, przystąpić do uregulowania zapasów na zimę. W braku plastrów z miodem, uzupełnić zapasy syropem z cukru (2 szklanki cukru na 1 szklankę wody), dając większemi porcjami (2—3 kg.) na noc, licząc suchy cukier. Żeby nie dać powodu do rabunku, naczynia, w których dawało się pokarm lub ramki, usunąć zrana jeszcze przed wylotem pszczół, tembardziej, jeżeli został się pokarm i znów dać na noc; nie zostawiać gniazda otworem, pamiętać, że czerw jest jeszcze w plastrach.

Uważać na słabe roje — lepiej je skasować, łącząc je z drugiemi, aby nie padły ofiarą rabunku. Młode matki od skasowanych pni przechować — mogą być potrzebne później na wiosnę.

Ponieważ pszczoły lepiej zimują na starej woszczynie (2—3 letniej) starać się pozostawiać ją w gnieździe, a ramki z młodą (tegoroczną) usunąć, chociażby one miały więcej szytego miodu. Narazie zostawić ramek tyle, ile pszczoły pokrywają na czarno, a miodu conajmniej 10 do 15 kg. zależnie od siły, przeważnie licząc tylko miód szyty i uważając, by wewnątrz gniazda znalazły się 1—2 ramki, w których jest percha.

Pamiętać, że nie można zwlekać z uzupełnieniem zapasów potrzebnych pszczołom na zimę, aby miały czas na uporządkowanie ich i zasklepienie.

Przygotować maty, poduszki, zrewidować wszystkie daszki, czy nie przeciekają, zasmarować i zapokostować wewnątrz wszystkie szpary. Z nastaniem chłodnych wieczorów i ranków gniazda obstawić matami, nie dociskając do dna ula.

Gnojenie i siew żyta

Najczęściej używanym nawozem u nas pod oziminy jest nawóz stajenny. Utarło się przekonanie wśród gospodarzy, że jeżeli się nie podgnoi, to i żyta nie będzie. Otóż przekonanie to jest mylne. Gnój jest wykorzystywany najlepiej przez rośliny okopowe, gorzej motylkowe, a najgorzej przez zboże, dlatego, że nim roślina skorzysta ze składników pokarmowych, upływa sporo czasu dla rozłożenia się gnoju. Najlepiej jest nawozić pod oziminy solami potasowemi. Wkład niedużej gotówki w nawozy sztuczne pozwoli nam być spokojnymi. Wynik będzie w 50 proc. lepszy, niż byśmy pod oziminy gnoili nawozem stajennym.

Tani parnik

Nie każde gospodarstwo może sobie dziś pozwolić na zakupienie parnika, toteż zdarza się, że ziemniaki dla świń są gotowane w kotle. Nie jest to ani wygodne, ani ekonomiczne, bo zazwyczaj kocioł taki jest mało pojemny, a samo gotowanie wymaga dużej ilości opału. W jednem z pism niemieckich znajdujemy opis prowizorycznego parnika, który może sobie sporządzić tanim kosztem każdy, kto posiada odpowiedniej wielkości kociołek. Do kotła dobieramy beczkę o takiej średnicy, by wchodziła na głębokość kilku centymetrów (8 — 10) w kocioł i mocno się trzymała. Dno i pokrywkę beczki usuwamy, wzmacniając ją w razie potrzeby dodatkowemi obręczami i dorabiając z obu stron uchwyty. Do kotła dopasowujemy kratę drewnianą lub żelazną (rodzaj rzusztu), która leży na jednej trzeciej lub jednej czwartej wysokości kotła, licząc od jego dna. Na dno nalewa się wody, by sięgała prawie pod samą kratę, następnie wstawiamy beczkę i całość napełniamy ziemniakami, na które kładziemy pokrywkę. Dla uszczelnienia tego prymitywnego parnika należy każdorazowo szparę między kotłem i beczką, jak również i pokrywę, zasmarować gliną.

To ostanie jest kłopotliwe, to prawda; no, ale kto nie może sobie kupić nowego parnika, ten zapewne i z takiego będzie zadowolony.

Pszczelarze otrzymują zamało cukru

Pszczelarze ostatnio skarżą się, iż otrzymują zamało i niewystarczający przydział cukru skażonego dla pszczół. Wielu bartników musiało z tego powodu dokupywać w roku zeszłym cukier biały dla pszczół i płacić po 1 zł. za 1 kg. Jeżeli wziąć pod uwagę, że Związek Pszczelarzy płacił zaledwie od 1,30 zł. do 1,60 zł. za miód, to widzimy, jak ciężko jest utrzymać pasiekę, nie mówiąc już o dochodzie. Czynniki decydujące w tym względzie winny obecnie na jesieni przyjść pszczelarzom z pomocą i zwiększyć przydział cukru skażonego. W przeciwnym bowiem razie będziemy się nadal spotykać z objawem zwijania pasiek. Jeżeli możemy za grosze eksportować nasz cukier zagranicę, to dlaczegoż mamy go skąpić dla rozwoju naszego pszczelnictwa?

Wyłysiałe kanarki

Często spotykamy kanarki z łysemi główkami, względnie gołemi szyjkami. Są to objawy choroby, które powstały bądź z przeziębienia w czasie pierzenia się ptaków, lub też z złej przemiany materji w organizmie ptaka.

Wiemy bardzo dobrze, że kanarki się pierzą. Pierzenie jest objawem naturalnym, któremu podlegają wszystkie ptaki. Okres pierzenia przypada w początku jesieni. Samczyki zaś, które były intensywnie używane do hodowli, pierzą się nieraz już w czerwcu. Zwykłe pierzenie zaczyna się w miesiącu sierpniu i trwa do 6 tygodni. Podczas pierzenia ptaki przestają śpiewać i zaczynają odnowa dopiero po zupełnem wypierzeniu się.

W okresie pierzenia należy dbać i pielęgnować ptaki szczególnie dobrze. Kiedy ptak jest ogołocony ze swego okrycia, jest skłonniejszy do zaziębienia się i chorób. W pierwszym rzędzie należy więc unikać, aby ptak nie był narażony na przewiewy. Nie zmieniać stanowisk klatek i dbać, by temperatura w pokoju była równomiernie ciepła. Nagła zmiana bowiem temperatury bardzo łatwo powoduje zaziębienie, skutkiem czego proces pierzenia się przedłuża, o ile nie pociąga za sobą śmierci ptaka.

Kanarki, które podczas pierzenia się zostały przeniesione do izby ze zmienną temperaturą, lub przy przewietrzaniu pokoju zostały narażone na przewiew, przerywają często swój okres pierzenia, a ponieważ szyja i główka są ostatniemi częściami, które ten proces przechodzą, więc też nic dziwnego, że na szyi i głowie nowe



pióra nie wyrosną. Ptaki te nie nadają się do dalszego chowu, samczyki nie zapładniają, a śpiew ich szwankuje.

Drugą przyczyną łysiny u kanarków, to zła przemiana materji pod wpływem niedopowiedni pokarm. Bardzo często spotykamy pokarmy w składach kolonjalnych w zamkniętych, a nawet plombowanych paczkach. Taki pokarm nie zawsze się nadaje dla naszych kanarków. Po pierwsze mieszanka nie jest zestawiona dla zdrowia kanarka, a po drugie jest pozbawiona dostępu powietrza i z tego powodu tworzą się w pokarmie pasorzyty, których gołem okiem nie można dojrzeć. Posorzyty te przedostawają się przez żołądek do krwi i zagnieżdżają się zwyczajnie w górnej części główki pod skórą i żywią się trzonami, z których później właściwe piórka wyrastają. Ponieważ pasorzyty te (t. zw. weszki podskórne) całe trzony zniszczą, to też pióra na głowie i szyi ptaka są pozbawione wszelkiego źródła pokarmowego, wypadają jedno po drugiem i kanarek pozostanie bez piór na główce. Mimo to samiczki nadawają się do dalszego chowu. Pamiętam, że w roku 1924 od jednej takiej samiczki dochowałem się 17 szt. młodych, a nawet i samczyków dobrze śpiewających. Łysieniu można zapobiec w ten sposób, że te gołe miejsce smaruje się co drugi dzień czystą oliwą lub smalcem niesolonym. Po wysmarowaniu trzeba miejsca te wytrzeć na sucho. Ze względu niesympatycznego wyglądu takiego kanarka i obecnie niskiej ceny samiczek, nie polecałbym takich wyłysiałych kanarków używać do hodowli.

(—) *M. Tadeuszak, Chorzów.*

Ospa

W porze letniej świnie zapadają na ospę, najczęściej jednak zdarza się to u prosiąt. O ile stwierdzi się, że prosięta chorują na ospę, należy przenieść je do czystego i suchego chlewka, zmieniać często podściółkę, nie wypuszczając ich na podwórko. Wszystkie miejsca porażone smarować **wazeliną, ale tylko borną**, (robić to raz dziennie), dawać lekkostrawne pożywienie, jak zsiadłe mleko itp. Nie wolno kąpać lub obmywać, chronić przed przeziębieniem.

Dział lekarski

Pokąsanie przez owady i ich leczenie

Od czasu do czasu słyszy się, widzi i czyta o poważnych skutkach dla zdrowia pokąsania przez owady. Zdarza się to najczęściej w miesiącach letnich upałów. Owady kąsające w naszym klimacie są albo pasożytnicze t. j. takie, dla których jest sposobem zdobywania pożywienia, albo kłujące żądłem w celach zaczepno-odpornych.

Żądło owadów kłujących w celach odporno-zaczepnych, narząd szczątkowy, służący do składania jaj, ma kształt rurki o bardzo a bardzo małej średnicy. Ukłucie takiem żądłem przez owad jest tak nieznaczne, że ukłucie najcieńszą szpilką daje otwór 500 razy większy. Przez rankę zrobioną żądłem owad wstrzykuje jad do skóry. Skład chemiczny tego jadu nie jest jeszcze ustalony, w każdym razie jest on zbliżony z jednej strony do jadu z żmij, z drugiej do wydzielin zwierzęcych gruczołów płciowych. Chemicznie ma on być pokrewny kwasom tłuszczowym, mają to być ciała niebiałkowe, jednak silnie związane z białkiem. Jad dostawszy się do skóry niszczy miejscowo wszystkie komórki, a szczególnie śródbłonki naczyń krwionośnych i chłonnych, co wywołuje stan zapalny z obrzękiem i wynaczynieniem. Miejsce takie na skórze nakłute przez owad jest zaczerwienione, obrzękłe, przyczem też pojawia się bąbel. Skóra w tem miejscu pali, swędzi i jest napięta.

Jeżeli ukłucie i wstrzyknięcie jadu nastąpiło do naczynia krwionośnego, występują czasem objawy ogólne podobne do wstrząsu uczuleniowego.

Nasilenie objawów, jakie się zdarzają u rozmaitych ludzi po ukąszeniu przez owady, zależy od wrażliwości osobniczej ustroju na dany jad, od ilości wstrzykniętego jadu i głębokości ukłucia. Zasób sił obronnych ustroju i jego wrażliwość jest silnie zależna od konstytucji ustroju. Zdarzające się wypadki śmierci po ukąszeniu przez owady nie są bezwarunkowo wynikiem działania jadu. Jadu tego jest za mało, aby mógł powodować śmierć pokąsanego. Przerwanie choćby tak nieznaczne ciągłości tkanki, jakie powoduje ukłucie żądłem, występujący następowo silny stan zapalny, ze swędzeniem i paleniem, zmusza niejednokrotnie ukąszonego do silnego rozcierania i drapania miejsca zranionego żądłem. W ten sposób najłatwiej w miejscu tak nieznacznie małej ranki, ale tak głęboką drążącej wgłąb tkanki skórnej zostają wtarte bakterje chorobotwórcze (najczęściej ropne) i one to powodują ciężkie zakażenia wtórne, kończące się śmiercią.

Leczenie ukąszeń przez owady jest właściwie przedewszystkiem objawowem. Jednak wszelkie środki, jeżeli rozważymy je ze względów praktycznych, nie mogą dać wyników doraźnych, choćby ze względu na to, że ranka zadana żądłem jest nietylko małą (średnica np. ranki zadanej przez żądło muchy wynosi 0.165 milimetra) i szybko ściągającą się, że jad jest zbliżony do jadu żmij i innych zwierząt. Tylko samoistna odporność ustroju gra tu przedewszystkiem najważniejszą rolę.

Swędzenie i palenie zwalczamy środkami takiemi, jak 1-procentowy roztwór tymolu, około 5 proc. mentolu, kamfora, olejek goździkowy. Lud stosuje w tych wypadkach terpentynę. Stan zapalny z napięciem skóry najlepiej usuwają okłady zimne i wilgotne (lód, okłady z zimnej czystej wody, roztarte liście, świeże zioła), przyczem okłady z octanu glinu (t. zw. kwaśna woda) odziałają doskonale.



Lodowiec najwyższego szczytu europejskie go Mont Blanc w sierpniu.

o charakterze ogólnym, zbliżonym do objawów wstrząsu uczuleniowego, w tedy lekarz musi zastosować środki przeciwstrząsowe. Jako środków zapobiegawczych przeciw silnemu uczuleniu ustroju przez jad, środki odczulające jak związki białkowe, pepton, lub odpowiednie jady owadzie np. małe wzrastające dawki jadu pszczelnego, oddadzą bardzo dobre usługi.

Środki chemiczne, któreby zobojętniały jad istnieją, strącają one pewne jady, np. jad pszczół staje się w amoniaku nierozpuszczalny. Stosowanie ich jednak jest o tyle bezcelowe, że środki te nie dostają się do jadu, który wprowadzony przez rankę zadaną żądłem zostaje prawie natychmiast zamknięty. Związanie jadu na drodze chemicznej tak, że staje się on nierozpuszczalny sprowadza się do użycia środków strącających białko. Jednym z najstarszych środków już w czasach starożytnych znanym jest sól kuchenna. Używa się jej w postaci roztworów do okładów, lub jako wcieranie. To samo zadanie spełniają spirytus, woda kolońska, rośliny zawierające garbnik i przetwory garbnikowe.

Można też próbować zniszczyć jad na drodze chemicznej przez utlenienie. Do tego celu używa się, nadmanganianiu potasu (t. zw. popularnie Kalichloricum) płynu Lugola, jodyny, wody chlorowej, chloraminy wody bromowej i t. p.

Aby jednak uniknąć niepożądanych skutków następowych poważnych zakażeń, nie należy pokłutego przez owady rozcierać, a tem bardziej drapać. Natarcie alkoholem i okład kwaśny w większości wypadków w zupełności wystarcza.

Jeżeli u ukąszanego wystąpiły objawy

Dr. WŁADYSŁAW ZAPAŁOWICZ

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Uroczyste poświęcenie sztandaru Koła Ludowego w Krzeszowicach.

W niedzielę, dnia 2 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Stron. Lud. w Krzeszowicach.

Na uroczystość mimo niepogody, ściągnęli masowo chłopi z okolicznych wsi. Po nabożeństwie i kazaniu okolicznościowem, wygłoszonem przez ks. Stanisława Bajera ze Szczakowej, pochód ze sztandarami oraz muzyką udał się na akademję, która odbyła się na rynku.

Akademję zagaił tut. prezes Koła Ludowego Jan Knapik z Krzeszowic. Później przemawiali *były posel dr. Ignacy Wróbel*, prezes powiatowego Zarządu Stron. Ludowego *Józef Ciuba, dr. adwokat Piotr Marczak* z Chrzanowa, delegat Okręg. Stron. Lud. *Boksa Franciszek, oraz Litwicki Franciszek z Rybnej.*

W przerwach między przemówieniami, muzyka grała pieśni ludowe.

Po przemówieniach prezes powiatowy Stron. Lud. odczytał rezolucję, w których domagano się natychmiastowego powrotu więźniów brzeskich, zmiany rządów sanacyjnych, oraz nowych sprawiedliwych wyborów do sejmu i senatu.

Uczestnik.

POŚWIĘCENIE SZTANDARRU W BRZESKIEM.

W dniu 9 sierpnia 1936 r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego. — Na uroczystość przybyli liczne chłopi z okolicznych wiosek z **8 sztandarami.**

Sztandar poświęcił w Szczepanowie **Ks. Kanonik Mądral** wygłaszając podniosłe okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie długi i barwny pochód ruszył do Przyborowia, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości.

Zgromadzenie zagaił miejscowy prezes Koła **Pasierb Władysław**, przewodniczył **Franczyk Jan.** Pierwszy przemówił prezes pow. **dr. Witek.** — Dłuższy referat okolicznościowy wygłosił **Czesław Poniecki** delegat Zarządu Okręgowego z Krakowa.

Ponadto przemówili: **Fr. Pudło, Karczowa, Dadej, Kusiak i Skura.** Wszystkie przemówienia były przerywane okrzykami na cześć Stronnictwa Ludowego.

Deklamowali: Wiktorja Przepiórówna, Gibała Sylwester, Helena Fronczakówna, Stanisław Pieczko i Kluczkówna.

Uroczystość zamknął swym przemówieniem Fronczak Jan, wzywając wszystkich pod sztandar ludowy.

Sekretarz.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU LUDOWEGO W GAWŁOWIE P. BOCHNIA.

Dnia 2 sierpnia br. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego w *Gawłowie.*

Mimo uciążliwej sloty i błota *kilkutysięczny tłum ludu wiejskiego* zebrał się na placu gromadzkim przy udziale banderii, kół młodzieżowych w krakowskich strojach i orkiestry ludowej, ruszył pochodem do kościoła parafjalnego w Krzyżanowicach na nabożeństwo, gdzie miejscowy proboszcz ks. Biernat wygłosił kazanie i po uroczystej tunie dokonał poświęcenia sztandaru. Poczem pochód wrócił na ploc zborny, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ do drzewa sztandaru. *Imieniem prezesa Wincentego Witosa wbił gwóźdź Ryncarz zaś imieniem dr. Kiernika p. Książek.*

Równocześnie odbyło się publiczne zgromadzenie, które zagaił p. Kukulski (Gawłowa), przewodniczył p. Liszka z Chronowa i sekretarzował p. Rataj z Gawłowa. Do prezydjum honorowego powołano pp. Sondla, Twaroga oraz p. Ryncarza.

Pierwszy wszedł na trybunę prezes pow. Zarządu p. Książek, który po zbrodniczym napadzie poraz pierwszy zabrał głos i w krótkich słowach przedstawił obecny stan gospodarczy w państwie.

Następnie przemawiali p. Ryncarz, Niziol, Twaróg, Mazurek i Baczkowski, którzy w ostrych słowach krytykowali gospodarkę sanacyjną i nawoływali do czujności i silnej organizacji. Po wyczerpaniu porządku dziennego, pieśnią „Gdy naród do boju" zakończono zgromadzenie.

WOJEWÓDZKI SĄD PARTYJNY.

Dnia 30 lipca br. odbyło się konstytujące posiedzenie *wojewódzkiego sądu partyjnego.* Prezesem został obrany dr. *Wusatowski z Krakowa, zastępcą dr. Jedliński z Jarosławia,* sekretarzem *dr. Witek z Brzeska.* Sąd uchwalił regulamin swego postępowania.



Król angielski Edward VIII przybył na wywczasy letnie do Jugosławji.



W Moskwie odbyły się w tych dniach demonstracje na cześć komunistów hiszpańskich, walczących z powstańcami.

Z życia pioniera lotnictwa Lud. Bleriota

Imię zmarłego w tych dniach Ludwika Bleriota jest zapisane na kartach historji lotnictwa złotemi głoskami. On pierwszy uwierzył w przyszłość **jednopłatowca i pracował wytrwale nad jego udoskonaleniem** w czasie, kiedy sądzono, że jednopłatowiec jest aparatem niepewnym, i że ostoją się tylko **samoloty dwupłatowe.** On też pierwszy dokonał na jednopłatowcu przelotu nad morzem.

Był to tylko przelot nad cieśniną Pas de Calais, **pomiędzy Baraques a Dover,** lecz podówczas miał znaczenie sukcesu, jakim, naprzykład, w okresie późniejszym stał się przelot Lindbergha nad oceanem Atlantyckim.

Triumf dnia 25 lipca 1908 roku był wynikiem dziesięcioletniej niezmordowanej pracy i jest słusznie uważany **za kamień graniczny w dziejach lotnictwa.** Bleriot tak opowiadał o locie: — Z dość ciężkiem sercem opuszczałem o godzinie 4 minut 42 rano ląd francuski. Przez 10 minut leciałem prosto przed siebie, **mając po prawicy parowiec „Escopette“, który mi towarzyszył.** Nie mając w gondoli przyrządu pomiarowego, straciwszy z oczu brzeg francuski, a nie widząc przed sobą jeszcze angielskiego, siedziałem z zatajonem oddechem przy kierownicy swego samolotu. W ciągu dalszych dziesięciu minut leciałem na ślepo w prostym kierunku. Wreszcie ukazała się przedemną szara linja wybrzeża. Wzbudziła we mnie nadzieję powodzenia. **Leciałem z szybkością 60 kilometrów na godzinę.** Zrywał się nagle wiatr, a ja stwierdziłem, że pomyliłem się w kierunku i, **że zmierzam do Saint Margaret, zamiast do Dover.** Z trudnością wyrównałem samolot i skierowałem się do Dover. Zapas benzyny malał w oczach. Wreszcie jednak dostałem się nad Dover, a wkrótce potem wylądowałem poza jego obwodem. Przelot nad kanałem **La Manche powiódł się!**

Lot Breliota nad kanałem **trwał 31 minut.** Parowiec „Escopette“, który miał mu towarzyszyć, **przybił do lądu w godzinę później.** Breliot zdobył nagrodę pieniężną w wysokości **tysiąca funtów szterlingów, przeznaczoną przez dziennik londyński „Daily Mail“** dla pilota, który pierwszy drogę powietrzną przebędzie kanał La Manche. Aparat jego, jednopłatowiec **o 60 K. M. był bardzo podobny do aeroplanów współczesnych.**

Bleriot wywalczył sobie sławę światową i przydomek „pioniera lotnictwa“ nietylko czynami, o których wspomnieliśmy na wstępie, lecz także niespożytą energją i niezłomną wiarą w powodzenie swoich poczynań. Ulepszając konstrukcję jednopłatowca, uległ przy próbach licznym katastrofom, rozbił dziesięć aparatów, ale nie upadł na duchu, przemógł strach przed śmiercią wysiłkiem woli — i zwyciężył. (m)

KSIAZKA ROBOTNIKA O ROSJI

Nakładem Fundacji „Dom ludowy“ „Wisła“ w Krakowie ukaże się w tych dniach doskonała praca robotnika polskiego Stanisława Łakomskiego opisująca stosunki panujące w Rosji sowieckiej. Autor obserwował je w ciągu swego kilkuletniego pobytu w pracy, w różnych stronach imperjum sowieckiego. Książka nosi tytuł: **„Z przeżyć i doświadczeń Robotnika Polskiego w Z.S.S.R.“** Praca ta, jak zaznacza sam autor na wstępie swego dziełka nie powstała z dorywczego oglądania objektów, jakie bolszewicy starają się pokazać swym chwilowym gościom i przyjaciołom. Takimi byli wielcy pisarze angielscy, jak Bernard Shaw, lub krakowscy sympatycy Rosji, którzy potrafili na temat: „Co widziałem w Rosji“ mówić przez 4 godziny wychwalając Sowiety. Praca ta nie powstała na podstawie obserwacji życia i stosunków w Rosji **z okienek pociągu,** ale zrodziła się z rzeczywistych przeżyć polskiego robotnika, który **przemierzył tysiące kilometrów** wędrując coraz to nowemi połaciami tego kolosalnego imperjum, jakiem jest Rosja pod panowaniem bolszewickiem przecierpiał nieraz głód i niedolę godną niewolnika.

Łakomski, z pochodzenia Polak z Miechowskiego, człowiek po pięćdziesiątce poważny i zrównoważony, włada biegle niemieckim i rosyjskim językiem. Pracował swego czasu kilka lat w Westfalji. Znajomość języka niemieckiego przydawała mu się nieraz przy spotykaniu się z niemieckimi „specami“ w Rosji, od których dowiadywał się rzeczy, jakie w innych warunkach, byłby pominął i nie zauważył w książce swej daje obraz stanu rzeczy przejrzysty i bez jakiegokolwiek koloryzowania. Pisze, co widział na własne oczy, co doświadczył, co przecierpiał i co przeżył. Opisuje rzeczy z prostotą inteligentnego robociarza, nie mającego ani uprzedzeń, ani specjalnych sympatyj. Zestawia wiele rzeczy i czypytał; Czy i jak ci się to podoba towarzyszu, czy chłopie? „Omawia“ „uspołecznienie“ kobiety sowieckiej w Rosji i także się pyta; Jakby ci się to, polska kobieto, podobało?

Dziełko Stanisława Łakomskiego zaopatrzył przedmową Stanisław Thugutt. Nabyć je można po cenie 1 zł. 50 groszy (z przesyłką pocztową 1 zł. 80 groszy) w Administracji pisma „Piast“ w Krakowie, Mały Rynek 4.

Ostra, ale nie antypaństwowa odezwa

Tajemnica pancernej kasy „Gazety Polskiej“

Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego komunikuje:

„Dzięki uprzejmości „Gazety Polskiej“ otrzymaliśmy egzemplarz zielonej odezwy, o której pisała „Gaeta Polska“ z dnia 11 sierpnia p. t. „Czerwona odezwa“ i o której mówił sen. Róg w swym wywiadzie.

Stwierdzamy, że:

1) Odezwa ta nie była drukowana, ani kolportowana przez władze Stronnictwa Ludowego. 2) Zawiera ona pod adresem sanacyjnego systemu rządzenia szereg ostrych zarzutów, jakie stale spotykamy w niezależnej prasie i jakie nieraz podnosił sen. Róg z trybuny sejmowej, kiedy był członkiem Stronnictwa Ludowego.

Nie znaleźliśmy w niej jednak ani momentów antypaństwowych, ani naleciałości komunistycznych.

3) Zwróciliśmy się do prezesa Witosa z zapytaniem, czy ma cośkolwiek wspólnego z tą odezwą, i oświadczenie jego podamy do wiadomości publicznej, o ile oczywiście zezwoli cenzura“.

Bojkot towarów angielskich w Syrji i Libanie

„Czekamy końca upałów, a potem — do walki!...“

Doszło do porozumienia między poszczególnemi organizacjami kupieckiemi w sprawie **ogłoszenia bojkotu towarów angielskich w całej Syrji i Libanie.** Projekt ten umotywowany jest oburzeniem Arabów z powodu polityki angielskiej w Palestynie. W Syrji coraz bardziej szerzy się akcja na rzecz pomocy Arabów palestyńskich.

Według nieoficjalnych wiadomości, liczne grupy partyzantów syryjskich przechodzą granicę, celem wzięcia udziału w powstaniu przeciwko „sjonizmowi judo-angielskiemu“. **Sprawa czynnego udziału Beduinów transjordańskich w powstaniu palestyńskiem, zdaje się być rzeczą przesądzoną.** Obecnie nie wchodzi ona w rachubę, z powodu niesłychanych **upałów, ale już w październiku podburzone przez agitatorów arabskich plemiona transjordańskie** chwycić mogą za broń.

Emir Transjordanji Abdullah **w rokowaniach z wysokim komisarzem Palestyny Wauchope'm wysunął następujące propozycje:**

1) uwolnienie więźniów z obozów koncentracyjnych, 2) uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, 3) wstrzymanie imigracji Żydów. Wzamian za to Abdullah przyrzeka **całkowite wstrzymanie zbrojnej akcji arabskiej jeszcze przed przybyciem komisji królewskiej.** Odpowiedź wysokiego komisarza oczekiwana jest niebawem.

200 TYS. EMERYTOW W POLSCE

Według ostatnich obliczeń na 1 stycznia rb., zaopatrzenie emerytalne ze Skarbu Państwa oraz funduszów niektórych przedsiębiorstw i monopolów państwowych pobiera w Polsce *192.530 osób.*

Zaopatrzenie emerytalne ze Skarbu Państwa otrzymuje 87.958 osób, w tem 69.208 emerytów cywilnych i 18.790 emerytów wojskowych. W liczbie emerytów cywilnych znajduje się 57.573 emerytów Państwa Polskiego i 11.635 emerytów państw zaborczych (łącznie z wdowami i sierotami). Z ogólnej liczby emerytów wojskowych przypada na emerytów Państwa Polskiego *16.990 osób,* oraz na emerytów państw zaborczych *1800 osób.*

Z Państwowego Zakładu Emerytalnego pobiera zaopatrzenie emerytalne 572 emerytów, wdów i sierót, z funduszu kolei, poczty, telegrafu i telefonu oraz lasów państwowych *94.682,* oraz funduszu monopoli *7887 osób.*

Okazuje się zatem, że emeryci „zaborczy“ są już znikomą mniejszością. Olbrzymia większość to emeryci z czasów polskich, ściślej z „dziesięciolatki“ sanacyjnej.

Pensja p. Jędrzejewicza

„Goniec Warszawski“, za którym podaliśmy wiadomość o dochodach p. Jędrzejewicza, zamieścił następujące sprostowanie:

W związku z notatką w Nr. 204 z dnia 27. 7. 1936 r. p. t. „Jak to było z pensją b. Premjera Jędrzejowicza“, stwierdzam, jako delegat Ministerstwa Komunikacji i przewodniczący Komisji Rewizyjnej Ligi Popierania Turystyki, na podstawie przeprowadoznej rewizji ksiąg Zarządu Głównego LPT., że ani Prezes Rady Głównej b. Premier Janusz Jędrzejewicz, ani żaden inny członek Rady Głównej, czy też Zarządu Głównego LPT., żadnego wynagrodzenia za funkcje swe w Lidze Popierania Turystyki nie otrzymuje“.

(—) Fr. Uhniat

Dyrektor Departamentu Ministerstwa Komunikacji. — Przewodniczący Komisji Rew. LPT

Na cud trzeba zasłużyć

„Depesza“, organ kół przemysłowych, maluje podniosłą atmosferę sierpnia 1920 r.

„Na tyłach armii gorzał duch całego narodu wiarą, nadzieją i miłością, że skupił się on pod rządem narodowej zgody, której przewodniczył polski chłop bez krawata, Wincenty Witos, że na czoło ataku stawał ksiądz z krzyżem i że wielomiljonowa modlitwa szła jednym w niebogłosy apelem do Boskiej Opatrzności.

I to właśnie — wszystko razem, w jednej celowości — stwarza cud.

Cudu Pan Bóg nie daje niegodnym. Nie da go narodowi, który będzie wydawał Parylewiczowe, tancerzy z Adrii na dygnitarskich stołcach, rozrzutną biurokrację itp.

Dla takiego narodu Pan Bóg cudu nie uczyni“.

Przed 16 laty, pisze dalej „Depesza“, była „swołocz“ z tamtej strony frontu, dziś jest po tej stronie i trzeba ją zwalczać.

„Tylko szybki nawrót do przytomności, tylko zlikwidowanie z korzeniem wszelkiego łajdactwa i łupiestwa, tylko złączenie wszystkich elementów twórczych rzeczywistości, tylko synteza rozbieżności, naturalnych, ale nie wrogich, tylko skapitalizowanie wszystkich razem skarbów, jakie naród w sobie posiada, da nam prawo być dumnymi z „cudu nad Wisłą“ i zdolnymi do przyjęcia innego cudu“.

Wyrwać „korzenie“ łupiestwa, to znaczy, naszem zdaniem, pociągnąć pod sąd główne figury obozu sanacyjnego, bo one są odpowiedzialne. Jeszcze raz powtórzyć trzeba za poetą: „O, rękę karaj, nie ślepy miecz!“

Konfiskaty

Dzisiejsze „Goniec Warszawski“, „Czas“ i żydowski „Nasz Przegląd“ zostały skonfiskowane za opis i omówienie tego, co się stało w Wierzchosławicach.

Ulgi w płaceniu podatku gruntowego

Uwzględniając trudne położenie rolników, Ministerstwo Skarbu zarządziło pewne ulgi, celem ułatwienia im spłaty należności podatku gruntowego za 1936 r.

Płatnikom państwowego podatku gruntowego, którzy opłacają go z ulgą (degresją), a którzy wpłacili w terminie do dn. 30 kwietnia 1936 r. lub od których zainkasowano do dn. 30 maja 1936 r. sumy, odpowiadające **połowie** całorocznej należności wymierzonego im podatku gruntowego, lecz już po potrąceniu degresji, przyznaje się prawo wpłacenia do dn. 30 listopada 1936 r. pozostałej należności podatku gruntowego **bez odsetek za zwłokę.** Tym zaś płatnikom, którzy do wymienionych wyżej terminów nie wpłacili nic lub mniej niż połowę całorocznej należności wymierzonego im podatku gruntowego, lecz już po potrąceniu degresji, a którzy do dnia 1 października 1936 roku wpłacą lub dopłacą wysokości połowy całorocznej należności wymierzonego im podatku grunttowego, lecz już po porąceniu degresji, darowuje się odsetki za zwłokę od sum wpłaconych lub dopłaconych i przyznaje się prawo wpłacenia do dn. 30 listopada 1936 r. pozostałej należności podatku gruntowego bez odsetek za zwłokę.

Ta sama ulga stosuje się również do dodatku na rzecz związków samorządu terytorjalnego od podatku gruntowego.

Od płatników, którzy nie dokonają wpłat w terminach wyżej wymienionych i zalegać będą w opłacie podatku gruntowego za 1936 r., **pobierane będą odsetki za zwłokę** od ustawowych terminów płatności.

Zamach na pociąg w Palestynie

Z Jaffy donoszą *o nowym zamachu na pociąg Jaffa-Tel Aviv-Lydda. Do przejeżdżającego pociągu osobowego nieznani sprawcy oddali kilkadziesiąt strzałów karabinowych, wskutek czego jedna osoba została zabita, zaś 5 osób, w tem pewien żołnierz angielski, odniosło ciężkie rany. Zamachu dokonano w tem samem miejscu, gdzie w niedzielę rano podłożono pod pociąg bombę.*

Proces polityczny

Dnia 18 bm. znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łomży na sesji wyjazdowej **pierwszy proces w nowej serji rozpraw karnych wytoczonych w sprawie zajść w powiecie wysokomazowieckim.** Na ławie oskarżonych zasiądzie 7 członków Stronnictwa Narodowego z p. Wrzeszewskim pod zarzutem udziału w najściu na posterunek policyjny.

Olbrzymi pożar lasów

Na Uralu płoną **na przestrzeni 8 tys. hektarów lasy.** W parku narodowym Ilmeńskim padły ofiarą ognia tysiące zwierząt.

Podczas akcji ratowniczej poniosło śmierć wiele osób.

Sprawa Parylewiczowej

Dnia 11 bm. powrócił do Warszawy kierownik nadzoru prokuratorskiego przy ministerstwie sprawiedliwości, prokurator Sądu Najwyższego Olgierd Kryczyński, **który wyjeżdżał do Krakowa w celu zapoznania się ze stanem śledztwa w sprawie Wandy Parylewiczowej.** Jak donosi agencja „Iskra“, śledztwo w tej sprawie wszczęte w dniu 4 lipca, **prowadzone jest z całą energją.**

Specjalnie zmontowany aparat śledczy, pracujący pod kierunkiem sędziego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia Korusiewicza, któremu został dodany do pomocy sędzia Tadeusz Restorff, sprawdza obfity materjał, zgromadzony w trakcie dochodzeń prokuratorskich i w wyniku zarządzonych rewizyj.

Niezależnie od ścigania karnego zostały w związku z tą sprawą wszczęte przeciwko kilku osobom na terenie apelacji krakowskiej **dochodzenia dyscyplinarne, przyczem jeden sędzia okręgowy został zawieszony w swych czynnościach. Przeciwko jednemu z notarjuszy wszczęto dochodzenia dyscyplinarne, połączone z wnioskiem o zawieszenie w czynnościach.**

Ponadto wyniki śledztwa wskazują, że Wanda Parylewiczowa dopuściła się przywłaszczenia większych sum pieniędzy na szkodę organizacyj społecznych, w których pracowała, m. in. na szkodę Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i Rodziny Sądowej.

Adwokaci nie chcą bronić Parylewiczowej

Wśród sfer prawniczych rozeszła się pogłoska, że w dniach najbliższych nastąpi nowy zwrot w aferze Parylewiczowej. **W poniedziałek przybyć ma do Warszawy sędzia śledczy, Korusiewicz, który wydelegowany został przez min. sprawiedliwości, Grabowskiego, specjalnie do wykrycia całej afery. Przyjazd sędziego Korusiewicza podobno nie ma tylko na celu zdanie raportu ministrowi sprawiedliwości z dotychczasowych prac, dokonanych przez niego w Krakowie. W przyszłym tygodniu należy się spodziewać nowych sensacyjnych faktów w tej sprawie, już na terenie nietylko Krakowa, lecz również stolicy.**

Rodzina Parylewiczowej, aresztowanej pod zarzutem nadużyć urzędniczych i defraudacyj pieniężnych zwróciła się do kilku adwokatów warszawskich o podjęcie się obrony aresztowanej. Duże poruszenie w kołach sądowych wywołał fakt odmowy przyjęcia obrony przez dwuch adwokatów warszawskich, ze względu na zarzucane Parylewiczowej czyny.

Podatek dochodowy robotników

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik zezwalający, aby przy wypłacaniu wynagrodzeń robotników sezonowych, zatrudnionych na robotach publicznych, oraz w przemyśle budowlanym, **nie potrącano podatku dochodowego,** o ile wynagrodzenia te, obliczone w stosunku rocznym, nie przekraczają kwoty zł. 2.500.

Za robotników budowlanych uważa się robotników żelbetonowych, murarzy, cieśli i pomoc budowlaną **tylko wówczas,** jeżeli charakter ich zatrudnienia **jest sezonowy,** a więc jeżeli nie są to robotnicy, zatrudnieni przy robotach budowlanych, prowadzonych przez cały rok na terenie zakładów pracy przemysłu włókienniczego, metalowego czy innych, z istoty swej produkcji pracujących cały rok.

Wzrost obrotów polsko-egipskich

Obroty handlowe z Egiptem uległy w ciągu roku bieżącego dalszej znacznej poprawie na korzyść Polski. Okres pięciu pierwszych miesięcy 1936 r. przyniósł więcej niż **podwojenie** się wywozu polskiego na rynek egipski w zestawieniu z analogicznym okresem w r. 1935. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w tegorocznym wywozie polskim stosunkowo dużą pozycję stanowią wyroby gotowe, w szczególności tkaniny bawełniane. Na zmianę konjunktury rynkowej wpłynęły: częściowo wyeliminowanie z rynku egipskiego konkurencji japońskiej, oraz stosowane sankcje antywłoskie. Należy zaznaczyć, że stosunek wzajemnych obrotów polsko egipskich, który jeszcze przed kilku laty wyrażał się w proporcji 1:7 na niekorzyść Polski zredukował się do proporcji 1:2.

Kronika Śląska

Cieszowa, pow Lubliniec. Nie wolno dmuchać w kaszę. Nie lubi, by mu w kaszę dmuchać, nasz pan naczelnik gminy. Jest on panem samowładnym w naszej gminie. Ma wprawdzie do pomocy, a raczej do kontroli radę gminną, złożoną z potulnych baranków, ale nawet tej rady nie raczy zwoływać na posiedzenia. Chociaż już 7 miesięcy upłynęło nie przedłożył dotychczas rachunków radzie gminnej. P. naczelnik jest równocześnie przewodniczącym w radzie szkolnej. Z tytułu tego należałoby również radzie gminnej przedłożyć rachunki, ale nie uczyniono tego już 3 lata i nikt niema wglądu w gospodarkę nadzoru szkolnego.

W sprawie rachunkowości gminnej krążą tak horendalne wieści, że trudno im wprost dać wiarę. Mówi się o jakichś machinacjach z księgami gminnemi w związku z nieprawnie ściąganemi podatkami i tym podobnych rzeczach. Dawniej, gdy istniała niezależna organizacja zawodowa rolników, zebranie Kółka rolniczego było dla krytycznie usposobionych obywateli tą trybuną miejscową, z której można było poruszyć różne sprawy. Obecnie założono nową organizację rolniczą, której prezesem został p. naczelnik gminy, to też nie mamy już absolutnie gdzie wypowiedzieć naszych bolaczek. Jeżeli znajdzie się śmiałek i na zebraniu poruszy jakąś sprawę niemiłą panu naczelnikowi, to się go poprostu wyklucza i sprawa załatwiona.

Czas najwyższy by skończyło się urzędowanie starych rad gminnych i by zarządzono nowe wybory.

Nowy strajk. W tygodniu ubiegłym zastrajkowali robotnicy zatrudnieni przy robotach regulacyjnych rzeki Przemszy pod Mysłowicami oraz Brynicy pod Szopienicami Ogółem zastrajkowało 1.150 robotników. Po dwutygodniowym strajku robotnicy wrócili do pracy.

Brzeźce, p. Pszczyna. Pewnemu rolnikowi w tutejszej gminie padło w ciągu krotkiego czasu 9 sztuk bydła. Wezwany weterynarz orzekł, iż bydło zginęło wskutek zatrucia nawozami sztucznemi. Rolnik ten zbyt silnie obsiał pastwiska nawozami sztucznemi późną wiosną, co jest błędne, gdyż praktyka wykazała, że należy czynić to jesienią.

Zamach na więzienie. W ub. sobotę o godzinie 22, podłożył nieznany sprawca puszkę z materjałem wybuchowym pod bramę więzienia w Mysłowicach. — Wybuch spowodował uszkodzenie bramki, oraz wypadnięcie szyb w pobliskim Sądzie Grodzkim. Mimo energicznych dochodzeń, sprawcy zuchwałego zamachu dotąd nie wykryto.

Wodzisław. Mężobójczyni. Ubiegłej soboty policja zaalarmowana przez mieszkańców Wodzisławia przybyła do mieszkania Pogodów, gdzie znalazła zwłoki Emila Pogody z raną na skroni. Żona Pogody twierdziła początkowo, że mąż jej wrócił pijany do domu i upadłszy, uderzył głową o kant łóżka, ponosząc śmierć. Ponieważ jednak rana na głowie wskazywała na morderstwo, Pogodową aresztowano. W więzieniu Pogodowa przyznała się do zamordowania męża.

Bogata żebraczka. Na torze kolejowym pod Boguminem znaleziono zmasakrowane przez pociąg zwłoki żebraczki Jaroszczykowej z Kokoszyc. Podczas przeszukiwania ubrania zmarłej, znaleziono 27.300 zł. w banknotach. Rząd niemiecki pieniądze te skonfiskował. Zwłoki złożono w kostnicy.

Ujęcie kasiarza. Strażnik graniczny na odcinku Moszczenica, Józef Czapla, przytrzymał dwóch osobników, usiłujących przedostać się do Czech. Aresztowanym okazał się Hernbala, znany kasiarz włamywacz. Znaleziono przy nim 90.000 Kcz. Kasiarz ofiarował strażnikowi okup w wysokości 40.000 Kcz., strażnik atoli ich nie przyjął i Hernbala powędrował do więzienia.

Powiat Bielsko

Zabłocie. Zmarł tu w dniu 23 lipca długoletni abonent nasz ś. p. R. Rajwa. N. o. w p.

Landek. W samorządzie gminy naszej dziwne panują stosunki. Dwaj poprzedni wójtowie dopłacili do swego wójtowania po kilka set złotych. Jak to się stało nie wiadomo, dość, że były sekretarz zwykł był mawiać: — „kto ma za co niech pije — a kto niema — niech „margiyruje". Może te słowa rzucają pewne światło na gospodarkę kasową. Ażeby zaradzić temu dopłacaniu do kasy, poradzono sobie w sposób bardzo sprytny: wójtem został człowiek, który niema nic do stracenia, bo oprócz rajtek które podobno nie są bez dziur i starych bryczów, nic nie posiada. Pięknie, co?

Powiat Cieszyn

Zaginął chłopiec. W ubiegłym tygodniu wydalił się z domu swych dziadków w Kostkowicach-dworze 13 letni chłopiec Jan Wałaski, i dotąd nie udało się go odnaleźć. Ktoby wiedział o jego miejscu pobytu uprasza się o zawiadomienie ojca Andrzeja Wałaskiego w Lesznej Górnej. Chłopiec ma podłużną twarz, włosy blond, ubrany był w surdut, bez bucików i bez czapki. Chłopiec jest upośledzony na umyśle.

Proces o nadużycia w więzieniu cieszyńskiem, odbył się w ub. tygodniu przed Sądem Okr. w Cieszynie. Jako oskarżeni stanęli przed sądem Kazimierz Bełtowski, naczelnik więzienia i podkomisarz Fortuna. Paweł Walica, zastępca komisarza, zamieszany również w tę aferę, wymierzył sobie sam sprawiedliwość, popełniając samobójstwo. Wezwani na rozprawę świadkowie zeznali, iż dla więźniów kupowano zepsutą żywność, a mąką przeznaczoną dla więźniów, karmiono wieprze pana naczelnika. Pozatem oskarżony Fortuna sprzeniewierzył pewne kwoty na szkodę Skarbu Państwa, a na pokrycie tych kwot wystawiał fikcyjne kwity i faktury. Oskarżeni do winy się nie przyznali, świadkowie jednak zeznali obciążająco, a pozatem rewizja swego czasu przeprowadzona, najbardziej świadczyła przeciwko nim. Wyrok sądu opiewa: Fortuna 4 lata więzienia, Bełtowski 2 i pół oraz zawieszenie praw na 5 lat.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— **Korespondent z Cieszowej.** Umieszczamy. Inne sprawy prosimy dokładniej opisać i przysłać do Red. w Cieszynie.

Manifestacje w Cieszyńskiem

Uroczystość 15-lecia czynu chłopskiego odbyła się w Skoczowie. Po godzinie 10 zaczęły ściągać na plac targowy poszczególne pochody. Liczniejsze grupy jak np. z Ogrodzonej, Zamarsk i Gumien, Wisły i Strumieńskiego, przybyły z własnemi orkiestrami. O godz. 11.30 w wzorowym pochodzie zebrani ruszyli przy dźwiękach muzyki do ogrodu hotelu „Pod Białym Koniem". Pochód poprzedzała kolumna rowerzystów. Zagaił p. Boruta Paweł, przewodniczył Błaszczyk Jan. Manifestację rozpoczęto odśpiewaniem hymnu narodowego, poczem referat okolicznościowy wygłosił mgr. Edward Kaleta. Poruszone przez referenta myśli znalazły żywy oddźwięk wśród słuchaczy, co ujawniało się ciągłemi okrzykami i oklaskami. Szczególnie na wspomnienie prezesa Witosa, zebranych ogarniał entuzjazm. Następnie wygłosił referat red. Kaleta Paweł, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucję. Pieśnią „Gdy naród do boju", zakończono manifestację.

O korespondencie gazety „Polska Zachodnia".

W jednym z ostatnich numerów gazety „Polska Zachodnia" wypisuje korespondent o wielkiem zebraniu rolników w *Bieruniu Starym,* którzy jakoby chcą sobie założyć mleczarnię. Zdaje nam się, że korespondent, który to pisał, to niejaki p. Świeży i on to jeździ po wsiach, namawiając ludzi, by dawali udziały na jakąś mleczarnię. My wiemy, że mleczarnia jest placówką bardzo pożyteczną. Mleczarnia może rozwijać się pod zarządem ludzi solidnych. „Korytkiewiczów" jednak do mleczarni nie potrzebujemy, a zwłaszcza takich korytkowców, którzy nie mając nic wspólnego z wsią, nagle do wsi się z pouczaniem zwracają. Niech się tacy udadzą do „swoich", bo w tej rodzinie strasznie nauki i apostolstwa trzeba.

Obywatel Bierunia Starego.

Tekla Klebetnica

Mojściewy ludeczkowie! Juże sie tesz na mnie nie gniywejcie, żech tak downo was nie naszczywiła, ale mie tak jakosi w karku szkrobało i byłach cało machabejsko, żech sie ni mogła puścić na wander.

Ja, tóż w tej ogrodzonej dziedzinie ludowcy też zaprosili ty gaździnki z pod kumanda paniczki od kamieńca na święto ludowe. Nale wiycie tož to było rajwachu. Zalecieli z tem do fojta, i tóż rada w rade, poszuszkali i pon fojt napisali, że mogom iść, bo to przeca gańba nie iść. A miły rechtorek potyrtkali z tem kaj trzeja i powiedzieli, aż przeca ratujom, bo foitek kożuch przewraco na te strone, jak był przedtem. No i tóż ludowcy mieli grejcarowom kumedyje z protokolami a wypytowanim tego panoczka z hetmaństwio. Ale somsiedzi ogrodzanów też majom cosi na uciechę. Mieli wom wiycie święto morza, a było tam z patnoście ludzi i jedyn kućkorz, co szpecyjalnie przijechoł sie podziwać tam kaj krowy i gęsi posoł. Ja rzecy, myśli se — że on je większy jak hrabia. Jo wom iednak prawiym z tom jego czepaniom to tam bardzo nima i tóż jeszcze nie spozorowoł że sanacyj zasuszyła i tooż sie jeszcze chce przisłużyć ale nie wiedioł kaj to mo pozwyrządzać co mo na wątrobie i zaszeł do golibrody. Tyn zrobił na niego wielki gały i prawi mu, że to patrzi pod wachsztube. Jo prawiym niech se jyny tak nie poczyno, bo jak mu wyśpiewom kole jego ożyniska to bedzie mioł dość. My ze już tam wolymy z mondrzejszymi porzondzić niż z takim kućkorzem.

Zaszłach wom też jeszcze do pogorzo, bo tam robiom te klasyfikacje. Tóż mi tam prawili, że ci co wymierzajom, jakosi to szpatnie robiom. Prawiom baji, że pogorzanie majom gline przepuszczalnom, a przeca wszyscy wiedzom że jak beczka dziurawo a weźmie tej pogorzański gliny, to zamaże choćby jak bardzo ciykło, bo rychli smoła puści wode niż ta glina. — Łobiecałach im że zaś tam na podrugi przidem, a trzeja sie mi też wybrać do Hażlacha, tóż miejcie sie dobrze ludeczkowie, a do widziska.

Z żałobnej karty

Ś. p. Karol Kowalski

Dnia 30 lipca br. zmarł w Brušniku b. pow. grybowski działacz ludowy, **Karol Kowalski,** przeżywszy lat 33. Pogrzeb jego odbył się dnia 2. 8. br. o godz. 4-tej popołudniu.

Już od południa napływały do Brušnika tłumy uczestników, aby wziąć udział w pogrzebie, powszechnie szanowanego działacza.

Wyniesiono zwłoki Zmarłego z domu i ustawiono na przygotowanem wzniesieniu. Nad zwłokami przemówił miejscowy prezes Koła Lud. oraz wiceprezes **Stec,** poczem żałobny orszak w liczbie 6 tysięcy ludzi ze sztandarami i orkiestrą na czele, ruszył do kościoła parafjalnego w Brušniku. Okoliczne Koła i Zarząd powiatowy S. L. przybyły z wieńcami, niesiono 16 wieńców.

Nad mogiłą przemówił żegnając zmarłego p. **Józef Steinhof** imieniem Zarządu powiatowego, p. **Jan Wołkowicz,** imieniem Koła gminnego, **Franciszek Bania,** imieniem Koła Ludowego.

Na twarzy wszystkich uczestników malował się smutek, a z ócz płynęły łzy

Powszechny żal ogarnął każdego, kto towarzyszył w ostatniej podróży ziemskiej temu, który swe młode życie złożył w ofierze dla sprawy ludowej. Dzięki jego ofiarnej pracy powstało szereg Kół Ludowych i Kół „Znicza".

Szedł wszędzie i zawsze. Nie znał niebezpieczeństwa. Nadludzkie wysiłki podcięły jego siły. Jeszcze pół godziny przed śmiercią mówił do znajomego działacza: powiedz mi jak sprawa ludowa stoi, czy bliskie już zwycięstwo. W zwycięstwo ludu nie zwątpił ani na chwilę. Szedł przez życie prosto, wytrwale i nieugięty jako prawdziwy bojownik za sprawę ludową.

Śp. Karol Kowalski był przez 3 lata prezesem Koła Ludowego w Brušniku, a przez 2 ostatnie lata był wiceprezesem Zarządu powiatowego na były powiat grybowski.

Osierocił żonę i 5 dzieci, z których najmłodsze liczy 3 miesiące. **Rodzina Jego znajduje się w strasznych warunkach materjalnych. Bracia Ludowcy w imię solidarności ludowej, nie dajmy im zginąć!**

Franciszek Bania.

Ś. p. Wojciech Glichowski

W niedzielę, dnia 9 sierpnia zmarł w 47 roku życia, ś. p. *Wojciech Glichowski,* człowiek prawego charakteru. Jako wójt, wybrany z woli ludu a nie starosty, nieraz musiał staczać boje o dobro wyborców.

Ś. p. Glichowski piastował jeszcze i inne godności, był członkiem Zarządu Kasy Stefczyka w Raciechowicach, członkiem Rady Spółdzielni „Społem" i członkiem Zarządu Powiatowego Str. Ludowego w pow. myślenickiem. Swoim charakterem i wielkiem poświęceniem dla sprawy ludowej zyskał zaufanie ludowców z całego powiatu, totez na pogrzeb jego w dniu 11 sierpnia przybyli chłopi z całego powiatu. Niesiono 19 wieńców od różnych organizacyj, 11 sztandarów niesiono za trumną. Na tę wieczną drogę pożegnali Zmarłego imieniem Zarządu Pow. prezes Syrek, a w imieniu młodzieży, Franciszek Biedrawa.

Odpoczywaj w spokoju Kochany naszego Koła Chorąży!! !

Zarząd Koła.

PORTRET PREZESA WITOSA

artystycznie wykonany, w formacie 35×50 jest już do nabycia w Administracji „Piasta" i wszystkich agencjach gazetowych w cenie **1 zł.** Portret ten powinien się znaleźć w każdym domu chłopskim i w tym celu dołączamy do dzisiejszego numeru czeki PKO, które mi prosimy przesłać należytość — poczem niezwłocznie nastąpi wysyłka.

P. T. Komisantów, reflektujacych na sprzedaż portretów prez. W. Witosa prosimy o odwrotne podanie nam, na jaką ilość reflektują.

ADMINISTRACJA.